

W numerze

TAK ODPOWIADAMY str. 4
DYMNA ZASŁONA str. 1
CIĄGLE NAPRZÓD str. 5

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 227 (2151)

GDAŃSK, ŚRODA 23 WRZEŚNIA 1953 R.

CENA 20 GR

Związek Radziecki składa w ONZ projekt doniosłej rezolucji

- Zokazać broni masowej zagłady • Zredukować zbrojenia
- Zlikwidować bazy agresji • Potępić propagandę wojenną

NOWY JORK PAP. DNIA 21 BM, DELEGACJA ZSRR ZŁOŻYŁA NA POSIEDZENIU PLENARNYM ZGROMADZENIA OGÓLNEGO NZ PROJEKT REZOLUCJI, DOTYCZĄCEJ „ŚROD KÓW USUNIĘCIA GROŹBY NOWEJ WOJNY ŚWIATOWEJ I ZŁAGODZENIA NAPIĘCIA W STOSUNKACH MIĘDZYNARODOWYCH”.

Tekst rezolucji brzmi: Zgromadzenie Ogólne zaznacza, że położenie kresu działaniom wojennym w Korei jest doniosłym krokiem w dziele osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych i że w związku z tym powstają bar-dziej sprzyjające warunki dla realizacji dalszych środków, zmierzających do zapobieżenia groźbie nowej wojny światowej.

Równocześnie Zgromadzenie Ogólne stwierdza, że w szeregu krajów wysiłek zbrojeń nie tylko nie zmniejsza się, lecz odbywa się na jeszcze większą skalę, przy czym broń masowej zagłady — w związku z ostatnimi wynikami,

osiągniętymi przy stosowaniu energii atomowej do tego celu — staje się coraz bardziej niszczą-cielska i niebezpieczna dla wiel-u milionów ludzi.

W celu zmniejszenia groźby nowej wojny światowej oraz umocnienia pokoju i bezpieczeń-stwa narodów, Zgromadzenie Ogólne:

1) ogłasza bezwarunkowy zakaz broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady i poleca Radzie Bezpieczeństwa, aby podjęła natych-miastowe kroki w kierunku opra-cowania i realizacji porozumie-nia międzynarodowego, zapewni-

ającego wprowadzenie ścisłej mię-dzynarodowej kontroli nad wyko-naniem tego zakazu;

2) zaleca pięciu stałym człon-om Rady Bezpieczeństwa — USA, ZSRR, Wielkiej Brytanii, Francji i Chinom, ponoszącym główną odpowiedzialność za zachowanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, aby zredukowały w ciągu roku o 1/3 swe siły zbrojne, a w celu zmniejsze-nia ciężaru wydatków na zbroje-nia — Zgromadzenie Ogólne za-leca Radzie Bezpieczeństwa zwo-lanie w jak najkrótszym termi-nie międzynarodowej konferencji w sprawie przeprowadzenia re-dukacji zbrojeń przez wszystkie państwa;

3) uznaje, że zakładanie baz wojskowych, lotniczych i morskich na terytoriach obcych państw potęguje groźbę nowej wojny światowej, prowadzi do podważania suwerenności naro-dowej i niezawisłości państw.

Zgromadzenie Ogólne zaleca Radzie Bezpieczeństwa podjęcie kroków w celu zlikwidowania baz wojskowych na obcych tery-toriach, traktując to jako rzecz niezmiernie ważną w dziele za-pewnienia trwałego pokoju i bez-pieczeństwa międzynarodowego.

Potępią prowadzoną w niektó-rych krajach propagandę, zmie-rzającą do rozpamiętania wrogości i nienawiści między narodami i do przygotowywania nowej wojny światowej oraz wzywa wszystkie państwa do podjęcia kroków w celu położenia kresu tego ro-dzaju propagandzie, jako niezgod-nej z podstawowymi zadaniami i celami ONZ.

Nowa forma walki o postęp techniczny

Ruchoma konferencja racjonalizatorów, inżynierów i naukowców

WARSZAWA PAP. Centralny Zarząd Montażu Urządzeń Elektrycznych oraz kluby racjonalizacji i techniki, istniejące przy przedsiębiorstwach elektromonta-żowych, zainicjowały nową formę współpracy z naukowcami w walce o postęp techniczny. Zorganizowały one ogólnopolską ruchomą konferencję techniczną, w której poza czołowymi racjonalizatorami wzięli również licznie udział inżynierowie — elektrycy zatrudnieni bezpośrednio w produkcji oraz elektrycy — naukowcy.

Konferencja połączona była ze zwiedzaniem budowy Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina, Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu, Cementowni w Wierzbicy, Walcowni — Zgniatacza w Hucie „Bobrek”, Nowej Huty, Siłowni Jaworzno II i innych wielkich budowli. Zwiedzając każdy z tych obiektów, uczestnicy konferencji zwracali przede wszystkim uwagę na zaprojektowanie urządzeń elektrycznych, jakość i technikę ich wykonania oraz na sposób ich eksploatacji. Zwiedza-nie uzupełniane było fachowymi referatami oraz dyskusją.

W odniesieniu do osk. Niklewskiej sąd uznał za okoliczności łagodzące jej szczerą skruchę i szczerę przynajmniej się do winy oraz przemożny wpływ, jaki wy-wierali na nią oskarżenia Kaczmarek i Danilewicz, którzy wykorzy-stali wpojona jej zasadę bez-względności posłuszeństwa wobec przedstawicieli hierarchii kościelnej. Sąd uznał również za okoliczność łagodzącą to, iż Niklew-ska będąc przez długie lata od-izolowana od życia, nie oriento-wała się dostatecznie w zagadnie-niach społeczno — politycznych. W tym stanie rzeczy sąd w sto-sunku do osk. Niklewskiej uznał za właściwe warunkowe zawiesze-nie kary pozbawienia wolności.

W odniesieniu do osk. Danilewicz sąd podkreślał również jego wysokie stanowisko w hierarchii kościelnej — wziął z dru-giej strony pod uwagę, jako oku-liczność łagodzącą, przynajmniej się do winy i fakt, że wykazał on dążenie do zrozumienia szkód wy-rządzonych państwu, narodowi, kościołowi i wierzącym.

W stosunku do osk. Kaczmarek sąd podkreślił jako okoliczność obciążającą jego kierowni-czą rolę w ośrodku oraz fakt, iż zajmując wysokie stanowisko w hierarchii kościelnej, osk. Kaczmarek wykorzystał autorytet tego stanowiska dla przestępczej dzia-łalności i uaktywnienia swych podwładnych w ośrodku antypań-stwowym. Jako okoliczność łago-dzącą sąd uznał przynajmniej się do osk. Kaczmarek do winy i jego wysiłek w kierunku zrozumienia ogromu szkody, wyrządzonej przezeń państwu, narodowi, kościołowi i wierzącym.

W odniesieniu do osk. Danilewicz sąd podkreślał również jego wysokie stanowisko w hierarchii kościelnej — wziął z dru-giej strony pod uwagę, jako oku-liczność łagodzącą, przynajmniej się do winy i fakt, że wykazał on dążenie do zrozumienia szkód wy-rządzonych państwu, narodowi, kościołowi i wierzącym.

W stosunku do osk. Danilewicz sąd podkreślał również jego wysokie stanowisko w hierarchii kościelnej — wziął z dru-giej strony pod uwagę, jako oku-liczność łagodzącą, przynajmniej się do winy i fakt, że wykazał on dążenie do zrozumienia szkód wy-rządzonych państwu, narodowi, kościołowi i wierzącym.

W stosunku do osk. Danilewicz sąd podkreślał również jego wysokie stanowisko w hierarchii kościelnej — wziął z dru-giej strony pod uwagę, jako oku-liczność łagodzącą, przynajmniej się do winy i fakt, że wykazał on dążenie do zrozumienia szkód wy-rządzonych państwu, narodowi, kościołowi i wierzącym.

W stosunku do osk. Danilewicz sąd podkreślał również jego wysokie stanowisko w hierarchii kościelnej — wziął z dru-giej strony pod uwagę, jako oku-liczność łagodzącą, przynajmniej się do winy i fakt, że wykazał on dążenie do zrozumienia szkód wy-rządzonych państwu, narodowi, kościołowi i wierzącym.

W stosunku do osk. Danilewicz sąd podkreślał również jego wysokie stanowisko w hierarchii kościelnej — wziął z dru-giej strony pod uwagę, jako oku-liczność łagodzącą, przynajmniej się do winy i fakt, że wykazał on dążenie do zrozumienia szkód wy-rządzonych państwu, narodowi, kościołowi i wierzącym.

W stosunku do osk. Danilewicz sąd podkreślał również jego wysokie stanowisko w hierarchii kościelnej — wziął z dru-giej strony pod uwagę, jako oku-liczność łagodzącą, przynajmniej się do winy i fakt, że wykazał on dążenie do zrozumienia szkód wy-rządzonych państwu, narodowi, kościołowi i wierzącym.

W stosunku do osk. Danilewicz sąd podkreślał również jego wysokie stanowisko w hierarchii kościelnej — wziął z dru-giej strony pod uwagę, jako oku-liczność łagodzącą, przynajmniej się do winy i fakt, że wykazał on dążenie do zrozumienia szkód wy-rządzonych państwu, narodowi, kościołowi i wierzącym.

W stosunku do osk. Danilewicz sąd podkreślał również jego wysokie stanowisko w hierarchii kościelnej — wziął z dru-giej strony pod uwagę, jako oku-liczność łagodzącą, przynajmniej się do winy i fakt, że wykazał on dążenie do zrozumienia szkód wy-rządzonych państwu, narodowi, kościołowi i wierzącym.

Sprzęt okopowych rozpoczęty



W całym woj. gdańskim rozpoczął się sprzęt okopowych. Na zdjęciu: junacki 170 brygady „SP” wykopują buraki cukrowe na polach PGR Krzywe Koło w zespole Pszczółki. Fot. Staszewicz

Wieś gdańska wzmacnia tempo dostaw

Państwowe gospodarstwa rolne, spółdzielnie produkcyjne i chłopcy indywidualni Wybrzeża codzien-nie dostarczają państwu tony zbo-ża, wzmagają dostawy żywno-sci, mleka, ziemniaków.

GMINA TYCHNOWY PRZODUJE W POW. KWIDZYŃSKIM

Zarówno załogi PGR, spółdziel-cy, jak i chłopcy indywidualni z gminy Tychnowy w pow. kwidzyńskim, postanowili przodować w tegorocznej kampanii dostaw zbo-ża.

Podjęte zobowiązania są wyko-nywane — pisze nasz korespon-dent M. Rawelska. Dzięki temu gmina wykonała plan dostaw zbo-ża zarówno za lipiec, jak i sier-pień br. w 150 proc. Przedstawi-ciele PGR, spółdzielni produkcyj-nych i gromad indywidualnych zgłosili ostatnio zobowiązanie, że roczny plan obowiązkowych do-staw zboża, przypadający na gmi-nę wykonany zostanie o 20 dni wcześniej, niż w roku ubiegłym. Wykonanie tych zobowiązań po-stawi gminę Tychnowy w rzędzie przodujących gmin naszego woje-wództwa.

MELDUNEK ZAŁOGI ZESPOŁU PGR ŁĘDZIECHOWO

Załoga zespołu PGR Łędziecho-wo w pow. łębskim, na nara-

dzie produkcyjnej w dniu 19 ub. m. zobowiązała się wykonać rocz-ny plan dostaw zboża do 15 wrze-snia br.

W dniu 11 bm. załoga tego ze-społu złożyła meldunek o przedter-minowym wykonaniu zobowiąza-nia i wykonaniu rocznego planu dostaw zboża w 106,7 proc. Za-znaczyć należy, że prócz zboża konsumpcyjnego zespół dostarczył spółdzielniom produkcyjnym i gminnym spółdzielniom oraz in-nyemu zespołom PGR planowaną ilość zbóż kwalifikowanych, prze-znaczonych do jesiennych siew-ów.

Osiągnięcia te należy zawdzię-żać rosnącej świadomości poli-tycznej załogi, która coraz lepiej rozumie, że wywiązując się przed terminem z dostaw produktów rolnych przyspiesza wzrost dobro-bytu ludzi pracy i uprzemysłowie-nia kraju.

PIERWSI W ODSTAWACH ZIEMNIAKÓW

W gminie Gniew, pow. tczew-skiego, akcja skupu ziemniaków miała rozpocząć się w dniu 10 bm. Jednakże wielu mało i śred-niorolnych chłopów już o dwa dni wcześniej wykonało swój obo-wiązek, dostarczając ziemniaki do punktu skupu.

Wśród tych, którzy wykonali całkowicie roczny plan dostaw ziemniaków, pisze nasz korespon-dent Adamski, znajdują się m. in.: Stanisław Kapuściński z gromady Gniew — Wieś i Konstanty Szozechau z gromady Ciepłe.

Z frontu walki o plan

„ARKA” WYKONAŁA PLAN III KWARTAŁU BR.

Jak wykazują wstępne obli-czenia, opracowane na podsta-wie meldunków załóg rybac-kich — w dniu wczorajszym PPIUR „Arka” wykonało plan za III kwartał br. w 101 proc.

Najlepsze wyniki w ostatnim okresie uzyskały załogi jedno-stek rybackich, łowiących na Morzu Bałtyckim.

OSIĄGNIĘCIA ZAŁOGI S/S „HEL”

W ślad za przodującymi w realizacji planu jednostkami PLO — w dniu 16 bm. o prze-kroczeniu zadań za III kwartał br. zameldowała z morza załoga s/s „Hel”. Dzięki systema-tycznej walce o skrócenie prze-lotów między portami i posto-jów w portach oraz stałej tro-sce załogi o utrzymanie statku w pełnej gotowości technicz-nej, marynarze z „Helu” wyko-nali plan III kwartału br. w 119,1 proc. w tonach i w 116,6 w tonomilach.

78 PROC. PLANU W PRCiP

Państwowe Przedsiębiorstwo Robót Czerpalnych i Podwod-nych w Gdańsku, dzięki ofiar-nej pracy załóg pogłębiarek wykonało do dnia 19 bm. 78 proc. planu wrześniowego. M. in. o 20 proc. przekroczyła swe go zadania miesięczne pogłę-biarka „Chelbia”, pracująca w porcie Piaski na Zalewie Wiś-lanym. Kierownikiem pogłębiar-ki jest Jan Płocinlak.

O zrealizowaniu planu robót za wrzesień w 105,3 proc. za-meldowała również załoga pra-cująca na Zalewie Szczeciń-skim największej jednostki PRCiP „Inż. Wenda” z kapi-tanem Bolesławem Sibertem i I mechanikiem Aleksandrem Wojciechowskim.

Przed Konferencją Partyjno - Techniczną w Stoczni Gdańskiej

Przegląd dorobku racjonalizatorów

27 bm. otwarta zostanie w Stoczni Gdańskiej wystawa do robku racjonalizatorów oraz bry-gad robotniczo - inżynierskich w okresie przygotowań do Kon-ferencji. Dorobek ten obrazować będzie 40 plansz i wykresów oraz ok. 100 modeli projektów racjo-nalizatorskich. Wystawa obejmie trzy zasadnicze działy: kadłubow-y, wyposażeniowy oraz produk-cji pozaokreślonej.

Większość plansz, bogato ilu-strowanych zdjęciami, jest już gotowa. Na jednej z rich przed-stawiono rozwój ruchu racjona-lizatorskiego w ciągu 8 miesięcy br., w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego. Podczas gdy w okresie 8 miesięcy ub. ro-ku racjonalizatorzy stoczniowi zgłosili 175 projektów, to w tym samym okresie br. liczba ta wzro-sła do 956 projektów. W związku z tym oszczędności liczone w na-szynie — godzinach wzrosły o 643 proc., w roboczo-godzinach o 42,5 proc. w materiałach zaś o 2680 proc.

Postęp techniczny oraz uspra-wnienie organizacji pracy we wszystkich dziedzinach stoczni-owej produkcji wpłynęły na po-ważne skrócenie cyklu budowy statków. Ilustrują to liczby na-stępnej planszy. Wynika z nich, że cykl budowy trawlerów został skrócony w porównaniu z rokiem ubiegłym o 43 proc., a rudowę-głowców o 59 proc.

Dorobek racjonalizatorów oraz brygad robotniczo - inżynier-skich obrazuje wiele innych plansz i wykresów.

Nowe brygady robotniczo - inżynierskie

Narada brygad robotniczo - in-żynierskich w Stoczni Gdańskiej, która odbyła się w dniu 17 bm., miała poważny wpływ na rozwój tej nowej wyższej formy wynalazczości pracowniczej. Świadczy o tym powstanie w ostatnich dniach 10 nowych brygad racjo-nalizatorskich, które przystąpiły do opracowywania projektów no-wych usprawnień, mających na celu zlikwidowanie wąskich prze-krojów produkcji.

M. in. zespół inżynierów w składzie: inż. Czarnowski, inż. Jacek, inż. Świątek i mgr Birn przy współudziale kierownika przygotowania produkcji z wy-

Barbarzyńskie „doświadczenia” na więźniach w USA

NOWY JORK PAP. Dziennik „Wa-shington Post” zamieścił szereg arty-kułów o wykorzystywaniu więźniów o psychicznie chorych w USA jako „krochów doświadczalnych”. Dziennik stwierdza, że około 2.000 wię-źniów zostało zarażonych malarją, w-lusową żółtaczką i dezenterią. Z li-czb tej 3 więźniów zmarło, a kilkuset ciężko chorowało.

Wyrok w procesie antypaństwowego i antyludowego ośrodka

WARSZAWA PAP. W dniu 22 bm. Wojskowy Sąd Rejono-wy w Warszawie ogłosił wyrok w procesie członków antypań-stwowego i antyludowego ośrodka, na którego czele stał ks. bi-skup Kaczmarek, b. ordynariusz diecezji kieleckiej.

Sąd skazał: osk. Czesława Kaczmarek na łączną karę 12 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na lat 5; osk. Jana Danilewicza na łączną ka-rę 10 lat więzienia i utratę praw na okres lat 5; osk. Józefa Dąbrowskiego na łączną karę 9 lat więzienia i utratę praw na okres lat 4 oraz osk. Władysława Wi-dlaka na łączną karę 6 lat więzie-nia i utratę praw na okres lat 3. Osk. Walerię Niklewską sąd skazał na 5 lat więzienia i pozbawienie praw publicznych i oby-watelskich praw honorowych na przeciąg 2 lat, zawieszając jedno-cześnie na lat 5 wykonanie kary pozbawienia wolności.

W stosunku do wszystkich oskarżonych sąd orzekł przepie-dek mienia na rzecz skarbu pań-stwa. Wszystkim oskarżonym sąd zaliczył na poczet kary areszt tymczasowy.

Po ogłoszeniu sentencji wyroku przewodniczący sądu zarządził natychmiastowe zwolnienie Wale-rii Niklewskiej.

W uzasadnieniu wyroku sąd uznał winę wszystkich oskarżo-nych za udowodnioną. Jako oko-liczność obciążającą sąd wziął pod uwagę wykorzystanie przez wszy-stkich oskarżonych ich stanowisk w hierarchii kościelnej dla wro-giej działalności przeciwko pań-stwu.

W stosunku do osk. Kaczmarek sąd podkreślił jako okoliczność obciążającą jego kierowni-czą rolę w ośrodku oraz fakt, iż zajmując wysokie stanowisko w hierarchii kościelnej, osk. Kaczmarek wykorzystał autorytet tego stanowiska dla przestępczej dzia-łalności i uaktywnienia swych podwładnych w ośrodku antypań-stwowym. Jako okoliczność łago-dzącą sąd uznał przynajmniej się do osk. Kaczmarek do winy i jego wysiłek w kierunku zrozumienia ogromu szkody, wyrządzonej przezeń państwu, narodowi, kościołowi i wierzącym.

W odniesieniu do osk. Danilewicz sąd podkreślał również jego wysokie stanowisko w hierarchii kościelnej — wziął z dru-giej strony pod uwagę, jako oku-liczność łagodzącą, przynajmniej się do winy i fakt, że wykazał on dążenie do zrozumienia szkód wy-rządzonych państwu, narodowi, kościołowi i wierzącym.

W stosunku do osk. Dąbrow-skiego sąd wskazał w uzasadnie-niu wyroku jako okoliczność łago-dzącą przynajmniej się do winy oraz wpływ, jaki nań wywierali bezpośredni przełożeni w hierar-chii kościelnej, oskarżenia Kaczmarek i Danilewicz.

Jako okoliczność łagodzącą w stosunku do osk. Widlaka sąd wziął pod uwagę, iż działał on pod wpływem swych przełożo-nych, że przynajmniej się do winy, wy-kazał szczerą skruchę za popełnio-

Wyciąg Dookoła Polski

Wilczewski pierwszy na mecie w Opolu

Dziewiąty etap Wyciągu Kolarskie-go Dookoła Polski, na trasie Jelenia Góra — Opole (211 km.) zakończył się zwycięstwem Wilczewskiego przed Klabińskim i Ulikiem.

WYNIKI IX ETAPU
1) Wilczewski 5.34.04, 2) Klabiński 5.34.05, 3) Ulik 5.34.06, 4) Hadasik 5.34.06, 5) Wójcik 5.34.07, 6) Dąbkowski 5.34.07, 7) Wiśniewski 5.34.08, 8) Włocławski 5.34.09, 9) Preczyński 5.34.10, 10) Chwilewicz 5.34.10, 11) Bu-galski 5.34.16, 12) Wrzesiński 5.36.39, 13) Waliszewski 5.36.40, 14) Królik 5.36.42, 15) Królikowski 5.36.45.

PO 9 ETAPACH
1) Wilczewski 44.12.54, 2) Wójcik 44.18.32, 3) Chwilewicz 44.21.01, 4) Ulik 44.22.56, 5) Włocławski 44.25.10, 6) Ha-dasik 44.25.35, 7) Klabiński 44.28.13, 8) Królik 44.28.59, 9) Wrzesiński 44.32.10, 10) Dąbkowski 44.32.55, 11) Preczyński 44.41.55.

Prognoza pogody

Zachmurzenie zmienne. Tem-peratura od 10 — 16 stopni. Wi-derzalić dobra, wiatry słabe do umiarkowanych od 2 — 4 w skali „B” z kierunków południowych. Stan Zatok Gdańskich do 2.

Ostrzeżenie dla zdrajców knujących przeciw narodowi

Dokończenie przemówienia prokuratora płk. Zarakowskiego na procesie antypaństwowego i antyludowego ośrodka w Warszawie

WARSZAWA PAP. We wczorajszym numerze zamieściliśmy pierwszą część przemówienia prokuratora Zarakowskiego w procesie antynarodowego i antyludowego ośrodka. Obecnie drukujemy dokończenie mowy oskarżycielskiej.

Zasadnicza orientacja pozostała ta sama: na obce siły, na obce mocarstwa, przede wszystkim na Amerykę. Sprawa tym łatwiejsza dla Kaczmarka i jego popleczników, że taka też jest orientacja polityczna i wola Watykanu. Watykan od wieków był przecież zawsze z tymi, których uważał za najbliższą opokę reakcji i wstecznicztwa: z Rosją carską, z Austrią, z Prusami. I z tej racji był przeciwko Polsce, która mogła żyć i istnieć tylko wtedy, gdy runą opoki wstecznicztwa i rozbrojeni zostaną żandarmi Europy, gniebiące ludów — państwa zaborcze. Była więc głęboka, nie do przezwyciężenia sprzeżność pomiędzy polską racją stanu, a racją stanu watykańską. Sprawa polska wymagała rozbięcia tych sił, z którymi wiązał się Watykan. Watykan gotów był zawsze podeszczać prawa Polski, byle realizować swą politykę popierania reakcji.

„Na pobitych Polaków pierwszy kłatwę rzucić” — mówi papież w Kordianie — Słowackiego. Rzucał ją Watykan na bohaterów powstania polskiego. Kłatwy padały na polskich powstańców i rewolucjonistów. Modły wznoszone były za pomyślność despotów i za trąpów.

Proces obecny ujawnił wiele nowych faktów i dokumentów, rzucających jaskrawe światło na stosunek Watykanu wobec Polski. Są to fakty z okresu pierwszej wojny światowej, z lat międzywojennych, z lat wojny i okupacji, i wreszcie z lat powojennych. W całym tym okresie polityka Watykanu była sprzeczna z interesami Polski. Szukając oparcia w najbliższym w jego mniemaniu imperializmie, Watykan łączył się przede wszystkim z imperializmem niemieckim. I gotów był zawsze podporządkować interesy Polski interesom niemieckiego imperializmu. Od chwili zaś zwycięstwa Rewolucji Październikowej, kiedy naczelnym celem polityki Watykanu stało się montowanie bloku antyradzieckiego i przegotowywanie oraz popieranie zbrojnej interwencji przeciwko Krajowi Rad — imperializm niemiecki zaczął odgrywać w polityce Watykanu rolę oczka w łańcuchu. Polska uważana przez Watykan za — jak tu powiedziano „quantite negligible” — wielkość niegodną uwagi — traktowana była jak pionek na szachownicy gry politycznej Watykanu i jego imperialistycznych sojuszników. Toteż Watykan czynił wszystko, by po pierwszej wojnie światowej uniemożliwić nam odzyskanie Śląska i Gdańska.

Wysokiemu sądowi przedłożyłem jako dowód, oryginalny dokument historyczny: protokół z 112 posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 6 grudnia 1920 r. Czytamy tam: „Gdyby nie ostatnie wypadki, a w szczególności rozporządzenie biskupa Bertrama, trzy czwarte ludności Górnej Śląska oświadczyłyby się za Polską... Ks. Ratti pomaga Niemcom, i do wydania wzmiankowanego rozporządzenia się przyczynił”. Te słowa nie potrzebują komentarza. Jak wiadomo ks. Ratti, ówczesny nuncjusz papieski, to późniejszy papież Pius XI. Potem wyzyskując swe wpływy na rządy okresu międzywojennego, Watykan pchał je do polityki awanturowej przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Błogosławił politykę Becka, która prowadziła wprost do katastrofy wrześniowej. W przeddzień wojny 1939 r. usiłował skłonić Polskę do kapitulacji wobec Hitlera.

Podczas wojny — jak to potwierdziły zeznania szeregu świadków w tym procesie, jak to zresztą jest powszechnie wiadomo — Watykan usprawiedliwiał okrucieństwa okupanta hitlerowskiego w Polsce i ani razu nie podniósł głosu w obronie torturowanych i mordowanych milionów Polaków — katolików i księży polskich. Po wojnie wreszcie, przerażając się na stronę Ameryki, konsekwentnie dąży do odbudowania w Niemczech zachodnich imperializmu i militarystyki niemieckiej, widząc w nim znowu ożreż realizacji planów skierowanych przeciw Związkowi Radzieckiemu. Polsce i krajom demokracji ludowej. I znowu interes Polski został w Watykanie podporządkowany interesom niemieckiej zaborczości. Widomym tego znakiem jest wrogi stosunek Watykanu do granicy na Odrze i Nysie, po-

pieranie w Niemczech rewizjonistycznych roszczeń wobec naszych Ziemi Zachodnich, pchanie do nowej wojny, która miałaby być dla Niemiec neohitlerowskich okazją do odwetu i zagrabienia raz jeszcze obszarów polskich.

W tym duchu i w tym kierunku szły też dyrektywy polityczne Watykanu do episkopatu polskiego. Reakcyjne odłamy kleru polskiego — mimo wyraźnej sprzeczności tych dyrektyw z polską racją stanu — nakazom tym ulegały i ulega, ukrywając tę prawdę przed narodem.

W „długofalowej” polityce Watykanu taki kraj jak Polska znajduje się na drugim planie. Jest brany pod uwagę tylko jako obiekt handlu, przetargów, konszachtów z Hitlerem czy jego spadkobiercą — Adenauerem. A naród polski? Z narodami podległymi wojenni się nie liczą.

Cała działalność osk. Kaczmarka jest wyrazem podporządkowania się nakazom politycznym Watykanu wbrew i na szkodę polskiej racji stanu. To samo odnosi się do pozostałych oskarżonych.

W chwili więc, gdy zawodzi stawka na Mikołajczyka, oskarżeni idąc za wskazaniem Watykanu wiążą się z Waszyngtonem. Prawda, że w rządzie waszyngtońskim bynajmniej nie zasladała katolicy. Ale za to zasladała przysięgi wrogowie postępu i wszelkich reform społecznych, wielbiciele polityki siły, oredownicy krucjaty przeciwko krajom budującym socjalizm. Gotowi już nie ogniem i mieczem, ale wprost bombami atomowymi narzucać swą wolę ludom. Pokojowi i światu zagrażają naśladowcy Hitlera, nowi amatorzy panowania nad światem.

Kaczmarek i jego poplecznicy nie wahają się ani chwili, skąd przyjdzie wyzwanie. Przynieś im wojna. Trzecia wojna światowa, którą przystąpiła w ciżby waszyngtońskich gabinetów, której ożreż wykuwała w zakładach atomowych USA. Trzecia wojna, której główna siła uderzenia w Europie mają być neohitlerowskie, adenauerowskie Niemcy. Te Niemcy, które już dziś wobec całego świata głoszą swój zaborczy, rewizjonistyczny program podboju Polski, program napaści na Związek Radziecki, program wskrzeszenia jakże dobrze znanych narodowi polskiemu ludobójczych praktyk. Kaczmarekowie nie mają wątpliwości: musi być wojna, będzie wojna.

Z radością powtarzają sobie słowa Bliss Lane'a, który ich o tym zapewnia. Byle dotrwać. Byle doczekać.

Padła nowa hasło: „Durare”, znaczy przetrwać — wyjaśnia autor tego nowego sloganu, doradca polityczny episkopatu, „dwójkarz” Chromecki. Wojna będzie, może nie przedkro, ale będzie, miejcie cierpliwość — pocieśa Bliss Lane.

Kaczmarek i jego poplecznicy stawiają teraz na wojnę i pracują dla wojny. Wojna ziszczy ich wszystkie nadzieje.

Przypomnijmy sobie co mówili tu oskarżeni na temat wojny: Mówił ks. Kaczmarek: „Na konferencji pogodnej z Bliss Lane'em w połowie lutego 1947 r. moja współpraca z polityką USA została sprzecywaną definitywnie. Na konferencji tej omawialiśmy sprawę przegranych wyborów i stwierdziliśmy, że pozostać nam tylko wojna.

Naczelnym problemem mego polityki była wojna, jej propagowanie i przystosowanie”. I oto ks. Kaczmarek i ks. Dąbrowski piszą: „Skoro jednak dzisiejszy świat nie może uwolnić się od zła komunistycznego jak tylko przez wojnę, wojna wydać się być sprawiedliwa i konieczna”. A przecież zdawali sobie jasno sprawę co się kryje za słowami: „wojna wydaje się być konieczna”. Wiedzieli kto ta wojna będzie prowadził i wiedzieli, że Polska stać się może w tej wojnie terenem zniszczenia. Osk. Kaczmarek niejednokrotnie podkreślał, że ludzka siła wojenna w przyszłej wojnie będzie Wehrmacht Adenauera. Osk. Danilewicz, w którym budziły się niekiedy na chwilę jakieś resztki polskiego sumienia — opowiadał sądowi o jednej ze swych rozmów z biskupem Kaczmarkiem: „Przypominam sobie — mówił — że kiedyś nawet mówiłem, że Zachód dużo oblicza i zawrze-

Polskę wyprowadza w pole. Wówczas ks. biskup Kaczmarek powiedział: „No cóż, trudno, kiedy nie mamy wielkiego głosu, a Niemcy mają swoje wpływy w Watykanie. Mają poważne siły militarne i dlatego Watykan bez względu na to, czy Niemcom i dlatego Watykan stoi po stronie Niemiec, zwłaszcza po tym liście wydanym w 1948 r. do biskupów w Trizoni, gdzie niedługoż nie stawiał na powrót Niemców wysiedlonych z naszych Ziemi Zachodnich”.

Nie przypadkowo w tym procesie, Wysoki Sądzie, w toku tej rozprawy sądowej tak często padały słowa „Ziemie Zachodnie Polski”. Te ziemie bowiem miały stanowić przynętę i zapłatę dla żołdaków Adenauera. Głosno o tym mówi episkopat niemiecki, kardynałowie Frings i Wendele.

Powołując się na Bliss Lane'a mówił na przewodzie sądowym osk. Kaczmarek: „Adenauerowska partia niemieckiej chałdecji miała za zadanie mobilizować naród niemiecki pod hasłem odwetu przeciw Polsce i Rosji Sowieckiej. Antypolska i szowinistyczna polityka Adenauera cieszyła się poparciem katolickiego kleru i hierarchii zachodnich Niemiec”. I dalej: „Wspominał także wówczas ambasador (Bliss Lane)... że Niemcy jednak będą kiedyś tym materiałem, który będzie użyty do celów wojennych i łącznie z tym mówił także, że Polska, a więc my — musimy się liczyć z korektą granic zachodnich”.

A kiedy po przegranych przez Mikołajczyka wyborach Kaczmarek rozważa zagadnienie Ziemi Zachodnich, to dochodzi do takich wniosków: „Jedną z najważniejszych pozycji była sprawa Ziemi Zachodnich. Rozumiejąc kapitalne znaczenie tego zagadnienia — powiedział Kaczmarek — umacnianie prestiżu rządu Polski Ludowej, ustalenie problemu Ziemi Zachodnich na płaszczyźnie mojej polityki prowionej. Doszedłem w mej świadomości do wniosku, że mniejszym złem jest rewizja granicy tych terenów, niż umacnianie przez nie ustroju ludowego. Wniosek ten był poza tym zrozumiałą konsekwencją ulegania koncepcjom amerykańskim i watykańskim, które traktowały nasze Ziemie Zachodnie jako zapłatę Niemcom za ich udział w przyszłej wojnie przeciw Wschodowi”.

Nie inaczej ta sprawa wygląda w świadomości innych oskarżonych. Zapytany w tej kwestii osk. Danilewicz potwierdza: raczej zrezygnować z Ziemi Zachodnich, byle tylko obalić ustrój.

Zastanówmy się przez chwilę nad potwornością tego co znaczą te słowa: stawiają na wojnę, liczą na wojnę, pracują dla wojny. Kto traktuje wojnę jako środek realizacji swych planów? Tylko ten, komu obce są zupełnie, obojętne są całkowicie losy ludzi i narodów, kto człowieka i narody traktuje jak mierzwę historii, dla którego miliony trułów i kalek są tylko pozycją obrachunkową w bilansie strat i zysków, a bezmiar cierpień ludzkich i spustoszeń materialnych, zniszczenie skarbów kultury i sztuki — pustynia i pozbawionym znaczenia dźwiękiem. I oto znajdują się ludzie uważający się za kapłanów katolickich, którzy stawiają na wojnę. Ludzie, którzy na ustach mają słowa o miłości bliźniego, a w sercach żądę zniszczenia i mordu.

W takiej to właśnie atmosferze upadku moralnego zrodziły się postępy w rodzaju zbrodni księdza Gurgacza, który z pistoletem w dłoni dokonywał napadów rabunkowych na czele bandytów podziemia, w rodzaju owych „kapelanów” band, którzy swym autorytetem kapłańskim pokrywali zbrodnie mordców, udzielając im rozgrzeszenia i zachęcając do dalszych zbrodni. W takiej to atmosferze zrodziła się niesamowita zbrodnia wolsbomska, kiedy to jeden ksiądz uzbierał mordców, a drugi przekonywał matkę, by podpisała wyrok śmierci na swoje dziecko. Jeszcze dziś, po czterech bez mała latach, pamięć tych zbrodni żyje wśród nas i wstrząsa sumieniami ludzkimi.

Proces obecny przywołał nam je na pamięć z tym większą wyrazistością, że to właśnie ks. biskup Kaczmarek był tym, który odniósł zwycięstwo konsekwencji kanonicznych w stosunku do księży — współuczestników tej zbrodni, ukrywając się za kazuistycznymi argumentami prawnymi. W takiej też atmosferze zrodziły się zbrodnie księdza Lelity i współoskarżonych z kurii metropolitarnej krakowskiej i dziesiątki innych spraw podobnych.

Mocodawcy i protektorzy Gurgaczów, Bertaków, Lelity — obliczali im wojnę. Udzielali poparcia politycznego i pomocy materialnej. W całym tym procesie jak i we wszystkich podobnych procesach mowa była wciąż o dolarach — widomy to był znak tej pomocy. Dolar stał się walutą szpiegów i dywersantów. Zasilano dolarami ośrodki szpiegowskie i dywersyjne. W zamian żądano konkretnie roboty. Kaczmarek i jemu podobni odczochli spełniali zlecenia. Kaczmarekowie bynajmniej nie gardzili dobrami doczesnymi i obficie z nich korzystali, lecz Kaczmarekowie pracowali dla wojny przede wszystkim z nienawiścią do Polski Ludowej. Robili to, co się nazywa brudną robotą. Uprawiali dywersję polityczną i gospodarczą, siali panikę, rozpowszechniali wroga propagandę, podsycali plotkę, pomagali w radiodywersji atlantyckim szpiegaczkom. I wreszcie zbierali i przekazywali wrogowi informacje szpiegowskie, stali się więc faktycznie agentami obcego wywiadu. Taka była logika zdrady. Nienawiść pchała do walki z narodem. Walka pchała do współdziałania z obcymi i wrogimi mocarstwami. Wróg żądał konkretnej roboty. Domagał się informacji politycznych, gospodarczych i wojskowych. Kto raz się z nim związał — staczał się w końcu do roli szpiega.

Taka jest meta kariery politycznej ks. biskupa Kaczmarka i jego współpracowników, zasiadających na ławie oskarżonych przed trybunałem Polski Ludowej. Nienawiść do Odrodzonej Polski i uległość wobec perfidnej polityki Watykanu popchnęła ich na drogę zdrady i zaprzeczenia się wrogom Polski. Raczej wojna, raczej pożoga i zniszczenie całego kraju, raczej oddanie go w niewolę i pozbawienie Ziemi Zachodnich — aniżeli państwo ludowe, aniżeli władza robotników i chłopów. Głęboka, nieprzebyta przepaść dzieliła tych ludzi na ławie oskarżonych od narodu polskiego.

Naród polski buduje w ciężkim trudzie swą przyszłość. Nie ma Polaka, który by nie radował się naszymi osiągnięciami, naszymi budowlami pokojowego budownictwa, który by się nie cieszył każdą nową osiągnięciem, każdym osiedlem, każdą uruchomioną fabryką, każdą nowotworzącą szkołą. Pamiętamy z jaką czułością oglądaliśmy dopiero przywrócone do dawnej świetności warszawskie Stare Miasto. I pomyśleć, że są tu wśród nas ludzie, którzy każdy nowy obiekt naszego Planu 6-letniego, nasze socjalistyczne budownictwo oglądają ze strony wręcz przeciwnie: jako obiekt, o którym należy donieść naszym wrogom, o którym trzeba zgromadzić jak najwięcej informacji, który ma posłużyć za cel dla bombardowania wraz ze wszystkim tym, co uratowaliśmy od zagłady i tym, co zbudowaliśmy w ciągu tych lat niepodległej Polski Ludowej. Oto miara przepaści między nimi, tymi, którzy odcieśli się od narodu, a narodem polskim. My budujemy — a oni nie tylko sabotują tę pracę — ale szyszą zniszczenie owoców naszej pracy, zaniżanie naszych miast i osiedli, zakładów przemysłowych i szkół, dzieł sztuki i pomników kultury narodowej.

Miedzy nimi a milionami Polaków wierzących i niewierzących, partyjnych i bezpartyjnych, ale związanych jedną nierozrwalną więzią miłości ojczyzny — wznosi się mur nieprzenikniony. Wzięli rozbrat z narodem — naród wyobcował ich spośród siebie. odizolował; pozostali w próżni, osamotnieni, okryci wzgardą i nienawiścią.

Ta próżnia jaka wokół siebie wytworzyli swą zbrodniczą robotą jest zarazem świadectwem ich całkowitego bankructwa.

Jawna rozprawa sądowa, której przysłuchiwały się przez kilka dni setki obecnych na sali sądowej i setki tysięcy słuchających przebiegu rozprawy przez radio, jasno i wyraźnie postawiła zarówno sprawę działalności oskarżonych w granicach zarzutu z art. 86 par. 1 i 2 K.K.W.P., jak i ich działalności antypokojuowej i wywiadowczej.

Oskarżeni przyznali się do winy. Przedstawione Wysokiemu Sądowi dokumenty i zeznania świadków nie tylko winę tę potwierdziły, ale pozwoliły ustalić jej stopień u każdego z oskarżonych.

Jesienią 1945 r. oskarżony Kaczmarek zgodnie z przywiezionymi z Watykanu przez ówczesnego prymasa Polski kardynała Hłonda dyrektywami przystępował do organizowania dywersji

przeciwko budującej się państwu wojski ludowej.

Osobiście, oraz poprzez podległych mu reakcyjnie nastawionych księży rozpoczyna szerzenie nastroju o tymczasowości ustroju państwa polskiego oraz przeciwdziałania przeprowadzanej podówczas reformie rolnej. Zgodnie z poleceniem Hłonda nawiązuje kontakty z ówczesnym ambasadorem USA Arturem Bliss Lane'em, od którego w czasie kolejnych spotkań otrzymuje wskazówki dla dalszego działania i aktualne, bieżące oceny sytuacji politycznej. Zgodnie ze wskazówkami Bliss Lane'a i Hłonda stara się dotrzeć do ośrodków kierowniczych reakcyjnego podziemia, aby użyć ich wpływów, dla oddziaływania na wyniki referendum, przeciwko władzy ludowej. Nawiązuje z podziemnymi ugrupowaniami stosunki, wykorzystuje dla poparcia przy wyborach agenta imperializmu amerykańskiego — Mikołajczyka.

Do działań tych oskarżony Kaczmarek wciąga szereg reakcyjnie nastawionych podległych mu księży, w szczególności osk. Dąbrowskiego i Widłaka, księży Sołbrowskiego, Błaszczakiewicza, Łagowskiego i innych.

Od początków przestępczej działalności oskarżonego Kaczmarka po wyzwoleniu najbliższym jego współpracownikiem staje się oskarżony Danilewicz, który, jak zostało stwierdzone na przewodzie sądowym, uczestniczy w konferencjach z Hłondem.

Równoległe do dywersji politycznej utworzonej przez Kaczmarka przestępczy antypaństwowy i antyludowy ośrodek, zgodnie z dyrektywami Hłonda i wskazówkami Bliss Lane'a, rozpoczyna zbieranie wiadomości politycznych i gospodarczych. W zbieraniu wiadomości uczestniczą jako najbliżsi współpracownicy oskarżeni: Danilewicz, Dąbrowski a także Widlak.

Celem uzyskania większej ilości wiadomości osk. Kaczmarek wydaje polecenia podległym dzieciom, aby w sprawozdaniach z pracy duszpasterskiej podawali wiadomości natury gospodarczej i politycznej.

Wiadomości te, podawane mu przez księży, w wielu wypadkach nieświadomości celu, dla którego są przeznaczone, osk. Kaczmarek wykorzystuje w przystosowywanych z pomocą Danilewicza i Dąbrowskiego raportach i sprawozdaniach wywiadowczych.

Od zarania działalności stworzonego przez Kaczmarka antypaństwowego ośrodka zasadniczym celem jego było obalenie ustroju ludowego w Polsce.

Bankructwo imperialistycznej dywersji przeprowadzanej przez Mikołajczyka zmusiło mocodawców osk. Kaczmarka i jego samego do zmiany taktyki.

Nadzieja bankrutów staje się stawka na przygotowywaną przez amerykańskich agresorów wojnę. W związku z tym osk. Kaczmarek otrzymuje polecenie przestawienia akcji dywersyjnej w kierunku przeciwdziałania konsolidacji politycznej i rozwojowi gospodarczemu kraju. Osk. Kaczmarek opracowuje metody prowadzenia tej akcji dywersyjnej i usiłuje inspirować w tym kierunku innych biskupów na konferencji odbytej w Gnieźnie w kwietniu 1947 r. jak również w szeregu rozmów indywidualnych. Akcja ta uzyskuje aprobatę Hłonda, a odpis swoich wytycznych Kaczmarek przekazuje Bliss Lane'owi oraz po uzgodnieniu z Hłondem przesyła do tzw. „rządu londyńskiego” za pośrednictwem przedstawiciela KPOPP Żółtowskiego któremu przy pomocy Danilewicza załatwia nielegalny wyjazd do Londynu.

Wykorzystując wszystkie dostępne formy działalności duszpasterskiej, a w szczególności powołane jeszcze w 1945 r. referaty duszpasterskie, których zadaniem miała być kontynuacja politycznej działalności Akcji Katolickiej, osk. Kaczmarek i kierowany przez niego antypaństwowy ośrodek wznaga propagandę przeciwko dokonywającym się podówczas dalszym reformom społeczno-gospodarczym, przeciwstawia się odbudowie kraju i realizacji planów gospodarki narodowej.

Przedstawione sądowi i częściowo ujawnione na rozprawie dokumenty oraz zeznania oskarżonych i świadków w pełni potwierdziły te przestępstwa działalności oskarżonych oraz wykazały głębłą nienawiść z jaką oskarżeni działali, skoro zakazali nawet zbierania ofiar na odbudowę Warszawy.

Równocześnie grupa osk. Kacz-

marka podejmuje szerzenie propagandy wojny, przeciwstawiając się prowadzonej na całym świecie akcji obrony pokoju. Znałazło swój wyraz w nastawieniach udzielanych klerowi i wierzącym co do Apelu Sztokholmskiego.

Propaganda wojenna i działalność dywersyjna osk. Kaczmarka i jego współpracowników znajduje aprobatę i zachętę w nowych wytycznych przywożonych z Watykanu przez udających się tam koło biskupów i specjalnych wysłanników Watykanu i Episkopatu amerykańskiego jak biskup Turowski, księża Tochowicz, Piwowar i notoryczny agent wywiadu watykańskiego i amerykańskiego zakonnik Kolbuch.

Równoległe z tym aktywizuje się i działalność wywiadowcza grupy osk. Kaczmarka. W związku z tym, iż uzyskiwane tą drogą materiały wywiadowcze mają służyć wojennym planom imperialistów, wywiad zostaje na stanowiony na rozpoznanie potencjału gospodarczego oraz ducha obronnego ludności. To ostatnie miało szczególne znaczenie z punktu widzenia przystosowywania „piątej kolumny” imperializmu.

Działalność tę osk. Kaczmarek rozszerza poza teren diecezji kieleckiej. Zbiera wiadomości z diecezji katowickiej, sandomierskiej, wrocławskiej i lubelskiej, współpracując z niektórymi księżmi tych diecezji.

Gromadzone w ten sposób wiadomości oskarżeni Kaczmarek, Danilewicz i Dąbrowski przy udziale osk. Niklewskiej i innych przekazywali do ambasady USA w Warszawie bezpośrednio lub też rezydentem wywiadu amerykańskiego Szudy'emu i Osińskiemu, występującym na zewnątrz w charakterze przedstawicieli amerykańskich organizacji dobroczynnych. Niezależnie od tego zbierane wiadomości przekazywane były ks. Piwowarowi i Kolbuchowi pozostającym na usługach wywiadu amerykańskiego i Watykanu.

W związku z działalnością dywersyjną i wywiadowczą i na potrzeby tej działalności oskarżeni otrzymywali fundusze w dolarach od amerykańskich ośrodków dyspozycyjnych.

Opisana działalność oskarżonych Kaczmarka, Danilewicza, Dąbrowskiego, Widłaka i Niklewskiej wypełnia dyspozycje artykułów przypisanych im w akcie oskarżenia.

Wysoki Sądzie! W zeznaniach swoich świadek Szelhaus kreśląc sylwetkę Hłonda opowiadał o autentycznym zdaniu, którego przebieg pozwolił sobie przypomnieć:

W czasie odbywającego się w Rzymie, w gronie kilkunastu osób obiadu, kiedy kardynał Hłond opowiadał jakąś historię — został zapytany przez swego kapłana ks. Modzelewskiego w ten sposób: „Eminencjo, kiedy to było, czy jak eminenca był Niemcem czy jak już Polakiem?” Hłond uśmiechnął się i powiada: już wtedy był Polakiem. We Włoszech był uważany za Włocha, Niemcy i Austriacy uważali go za Niemca, Polacy za Polaka. W rzeczywistości — jak powiadał ks. Szelhaus — był to człowiek bez ojczyzny, kosmopolita, watykańczyk.

Tacy ludzie wychodzą z watykańskiej szkoły, takich ludzi Watykan wysyła na kierownicze odpowiedzialne stanowiska w swojej hierarchii.

Na takiego człowieka wychowywał Watykan biskupa Kaczmarka.

Biskup Czesław Kaczmarek w okresie przedwojennym myślał o swojej karierze, myślał o utrzymaniu dobrych stosunków z ziemiaństwem, z sanacją, z II oddziałem sztabu generalnego, tylko nie myślał o Polsce. Mało tego, nienawistna mu była myśl o Polsce robotników i chłopów.

I wtedy gdy czarna noc okupacji welonem nieszczęść okryła jego kraj rodzinny, biskup Kaczmarek myślał o tym, jak zręcznie, jak efektywnie zrealizować wytyczne msgr. Orsenigo. Nie widział, nie chciał widzieć Polski Oświęcimów, Majdanków, Polski walczącej o wolność. Mało tego, przeciwko tej Polsce walczącej występował.

A wtedy, gdy wyzwolona, okryta ranami ruin i grobów, lecz zwycięska — została wyniesiona na barkach tych, którzy pracą tworzą wszelkie dobra, którzy żywią i bronią, biskup Kaczmarek nie uznał Polski. To nie była jego Polska, to nie była Polska Sosnkowskich, Polska obszarników i

(Dokończenie na str. 3)

Tak odpowiadamy

„...Teraz kończę mu list i proszę was dajcie nam odpowiedź w waszej gazecie, który my codziennie czytamy. Moje koledzy wiedzą, że do was piszę i co piszę, bo oni mnie poruszali te wszystkie bolączki i będziemy wszyscy z ciekawością czekać waszej odpowiedzi...”

Tak kończy swój list anonimowy autor, nazywający siebie robotnikiem portowym. Zarówno sztuczna nieporadność języka, jak podrabiany niewyrobiony charakter pisma i błędy gramatyczne i ortograficzne, od których list się roi — mają przekonać, że autor jest rzeczywicie robotnikiem, że pytania, które stawia rzekomo w imieniu swych kolegów, nurtują go i boją. Na jakie pytania prosi o odpowiedź anonim?

Oto pierwsze: „Dlaczego karmimy dzieci koreańskie? Czy nasze dzieci kto karmi, jak na nasze dzieci spadły sie bomby? Czy Koreja nam pomoże?”

Można by pomyśleć, że słowa te podyktowała troska o los naszych dzieci, niewiedza, brak świadomości. Może anonim nie wie, że bomby na głowy naszych dzieci spadały właśnie dlatego, że zdradziecki rząd sanacji zaprzędał się największym wrogiem narodu — niemieckiemu faszyzmowi. Właśnie dlatego, że ręka w rękę z faszyzmem niemieckim sprowadził klęskę na głowy dzieci czeskich. A może nie wie anonim, że wtedy, gdy nastał wrzesień naszej klęski, naród koreański jechał w jarmie sprzymierzeńca hitlerowskiego faszyzmu — w jarmie fa szystowskiej Japonii?

Można by nadal snuć takie przy puszczenia, gdyby ton tego pytania nie był tak jadowity, tak na miłą cuchnący tym wszystkim co jest obce, co jest wrogiem narodowi polskiemu. Narodowi o najszlachetniejszych tradycjach „walki o naszą i waszą wolność”. Narodowi zawsze głęboko współczującym tym wszystkim, którym obcy najeźdźca zrabował wolność. Narodowi najwyższej ceniącemu cnotę męstwa, hartu i bohaterstwa w walce o niezawisłość i niepodległość. Nie ma przecież Polaka, który by nie podziwiał bohaterstwa narodu koreańskiego w walce z amerykańskimi najeźdźcami. Nie ma Polaka — kobiety i mężczyzny — który by całym sercem nie współczuł koreańskim dzieciom, zdannym na bestialstwo amerykańskich „nadludzi”. Nie ma Polaka, który by już dziś nie wiedział, że nieuczulość na losy innych dzieci,

innych narodów — ściąga klęskę i śmierć na głowy naszych, polskich dzieci.

To przecież te najszlachetniejsze uczucia powodowały miliona mi Polaków i Polek, ofiarowujących co tylko kto mógł, a niekiedy i więcej niż mógł — dla dzieci umęczonej Korei. Bo któż jeśli nie Polak zna koszar najstraszliwszej grozy, gdy ręka zbrodniarza — faszyzmu niemieckiego czy amerykańskiego zwyrodnialca — zrzuca bomby na domy, szpitale, szkoły?

Z wrogich amerykańskich pozycji strzela ten „obrońca” naszych dzieci...

Gdybyśmy mieli co do tego wątpliwości, musiałaby spionieć już przy następnym z głupia frant zadaniem pytaniu: „Dlaczego zawsze w swoich artykułach piszecie źle o Ameryce, kto po wojnie pośpieszył nam pierwszą pomoc jak nie Ameryka?”

O jakiej Ameryce mamy „pisać dobrze”? O tej generała dżymy — Ridgwaya? O tej, która nasyla śmierć na Koreę? O tej podsycającej zarzewie wojny i napaści, po to, by znów spadały bomby na głowy naszych dzieci? O tej, która jest mozną protektorką i mocodawczynią niemieckich neohitlerowców, odwetowców z Bonn? Jakąż to Amerykę mamy chwalić? Czy tę, która wydaje miliony, by zwyciężyć w wyborach w Niemczech zachodnich wrogu narodu polskiego, jawnie nawołując do pochodu na Polskę — Adenauer? Czy tę Amerykę, która właśnie następcem Hitlera chciałaby ofiarować nasze Ziemię Zachodnią, nasz Gdańsk, nasze porty?

A jak to było z tą pomocą? Oczywiście, kraj nasz zniszczony wojną pomocy łaknął. I otrzymał: końskie konserwy, jajka w proszku i stare ciuchy. To wszystko, co wyprodukował amerykański kapitalista na wojnę i czego by w swoim kraju po wojnie nie sprzedał. A czego chiano od nas w zamian za pomoc? Przypomnijmy sobie historię z fabryki penicyliny. Obiecali nam amerykańscy „dobroczynicy” urządzenie takiej fabryki. I dali wszystko — prócz tych części, które o uruchomieniu produkcji decydowały. Nie „dodali” też spodu produkcji. Dlaczego? Bo chcieli w zamian za pomoc kupić nasz kraj. Zagarnąć nasze kopalnie i huty. Doprowadzić nas do takiej niemocy, jak w latach międzywojennych. Chcieli nas uduśić w pełni tej pomocy, w której duszą się dziś Grecja i Włochy, Francja i Belgia. Cały atlantycki blok.

I nic w tym dziwnego, jeśli zważymy, kto nam tę pomoc ofiarował. Czy nie została zburzona Warszawa bronią, którą włożył w ręce Hitlera amerykański kapital? Czy to nie on zatapiał nasze kopalnie, wygaszał piece hutnicze? Czy to nie on wysysał sok z naszego kraju, byśmy nie mogli stawić czoła najzłoty hitlerowskich hord?

Nie. Nie mamy powodu „dobrze pisać” o tej Ameryce od unnrwskich paczek i marszałkowskiej pomocy. O Ameryce wojennych podlegaczy, którzy chcieliby rękoma odradzanego Wehrmachtu zburzyć nasze domy i szkoły, fabryki i łobki. O Ameryce wyciągającej szpony po naszą wolność. Możemy pisać o niej tylko z nienawiścią. Tak, jak pisze się o wrogu.

Czy my jedni? Obradował ostatnio w Warszawie Kongres studentów świata. Wspomnieli o nim i nasz anonim, któremu się on (cóż w tym zresztą dziwnego?) bardzo nie podoba. Otóż wystąpił na tym Kongresie Amerykanka. I ona mówiła z nienawiścią o władcach swego kraju, prześladowających naukę, nasyłających agentów FBI na każdego, kto nie chce wojny. Ta studentka — to przedstawicielka innej Ameryki — której anonim na pewno nie miał na myśli — Ameryki Paula Robesona i bohaterów małżonków Rosenberga. Właśnie dlatego mówiła ona o władcach swego kraju z tą samą co i my nienawiścią łączącą dziś setki milionów ludzi. Tych, których kochają pokój i nienawidzą wojny. Tych, którzy pragną, by na żadne dzieci świata nie padały bomby.

Wierymy, że siła zrodzona z tej nienawiści wstrzyma rękę

zbrodniarza. Wstrzyma właśnie dlatego, że w potężnym obozie pokoju, obejmującym wszystkie na rody świata, zajmuje również swe poważne miejsce Niemiecka Republika Demokratyczna. Dlatego, że w szeregach obrońców pokoju stoja miliony Niemców z NRD i miliony Niemców z Niemiec zachodnich — mimo zwycięstwa amerykańskiego agenta Adenauera w oszukańczych wyborach, zrobionych za amerykańskie pieniądze. Anonim oczywiście w demokratyczne Niemcy nie wierzy — „Bo my robotnicy (?) — pisze — nie wiemy i nie uwierzamy nigdy, bo każdy nie wie nasz wróg...”. I któż to mówi? Ten właśnie, kto ujmuje się „w imię sprawiedliwości” za amerykańskimi „dobroczyncami”, chociaż to przecież oni wypuszczają z więzień hitlerowskich zbrodniarzy, chociaż to oni odbudowują Wehrmacht, wskazując mu kierunek marszu — na wschód. Na Odrę i Wisłę. Na Gdańsk i Szczecin, Poznań i Kraków.

„Każdy Niemiec nasz wróg” — mówi anonim. A czy jest dla nas wrogiem niemiecki robotnik z NRD, czy robotnik z Niemiec zachodnich, walczący przeciwko Adenauerowi? Czy są wrogami ci Niemcy, którzy walczą o to, by granica na Odrze i Nysie była wieczną granicą pokoju i przyjaźni? Ci Niemcy są naszymi przyjaciółmi, jak jest naszymi przyjacielem każdy, pragnący pokoju i o pokój walczący człowiek dobrej woli. A wrogami naszymi są Adenauer i cała jego klika odwetowców, a także i ci wszyscy, którzy są tej kliki protektorami.

W kim to jeszcze znaleźli możnego protektora neohitlerowcy? W Watykanie. Nie dziwi więc nas kolejne, z amerykańskiej szkieletki rodem, pytanie anonim: „Dlaczego zawsze atakujecie Kler?” Wiadomo za jakim to „atakowanym klerem” ujmuje się anonim. Za Watykanem i idącą na pasku jego antypolskiej od wieków polityki — reakcyjną częścią hierarchii kościelnej. Za Watykanem, który w bullach papieskich roznieca zarzewie niemieckiego faszyzmu, dla którego Gdańsk do dziś nazywa się Danzig — i za biskupami, którzy przekładają interes Watykanu nad interes narodu polskiego, nad los swej Ojczyzny.

Bo chyba nie ujmuje się współczujący anonim za tymi setkami księży patriotów, którzy pragną pokoju i rozkwitu swej ojczyzny — wraz z milionami Polaków przeciwstawiają się zakusom amerykańskich imperialistów i wysługującego się mu Watykanu. I nie ujmuje się za tymi setkami księży, którzy walczyli z hitlerowskim najeźdźcą, cierpieli i ginęli w niemieckich obozach i więzieniach. A ujmuje się za takimi księżmi jak Adamski i Kaczmarek, którzy niepodległość Polski sprzedawali, którzy wiernym nakazywali szanować władzę okupantów.

panta, wypędzali z kościołów mo we polską.

Patrz, Czytelniku, — oto wróg wyłożył wszystkie swe atuty. Oto wymienił po kolei, jednym tchem niemal, wszystkie swe główne, jadem zatrute, argumenty. Nie często to się zdarza. Wróg jest zazwyczaj chytrzejszy. W swej kreciej robocie robi wypad do tej, to z innej pozycji. Jednemu szepnie: „Po co pomagać Korei — nam by się samym przydało”. Drugiemu podpowie: — „a dobrze by było, gdyby tak amerykańskie paczki...”. Przed trzecim grzotnie się w „patriotyczną” pierś: „Bo Niemcy, panie dzieju, to nasz odwieczny wróg...”. Wróg, Czytelniku, jest chytry. Strzela pojedynkami nabojami bo wie, że jego argumenty i postulaty, zrodzone z tego samego źródła — z nienawiści do Polski Ludowej, złożone w jedną całość, tworzą program zdrady narodowej. Program, który odrzuci każdy uczciwy Polak.

Nie odpowiadamy zazwyczaj na anonim. Pisze je przecież wróg po to, by dać upust swej bezsilnej wściekłości. Jeżeli dziś za szczytami anonim odpowiedział, czynimy to nie po to, by wroga przekonać, lecz po to, by go pokazać Tobie, Czytelniku, gdyż za pedził się w swej wściekłości i odstąpił swe oblicze zdracy.

Oto program zdrady wyłożony przez „anonima”:

Nie przejmujemy się tym, że gdzieś tam rabują i mordują. To przecież nie u nas i nie nas. Nie baczmy, że „dobroczynca”, który ma ręce unurzane we krwi dzieci koreańskich, chce nam zabrać wolność — da nam w zamian konserwy i gangsterskie filmy, da coca-cola i amerykański styl życia. Pokońmy się nisko amerykańskim bogactwem, chociaż to oni właśnie wkładają nóż u rece odrodzonego hitlerizmu, chociaż to oni uskrzeszają siły wroga Polse. Nie wierzymy w demokratyczne Niemcy, nie idziemy z nimi w jednym szeregu, bo takie Niemcy możeby i gwarantowały nam spokojną przyszłość, ale przecież przekreśliłyby plany amerykańskich imperialistów. Stałmy w imię wiary — rzekomo u nas prześladowanej, w obronie tych, którzy nadużywają jej dla celów zdrady narodowej, którzy dla Watykanu wyrzekają się jak Kaczmarek Wrocławia, Szczecina i Gdańska, wyrzekają się Ojczyzny.

Taki jest program wroga, takie są jego zatrute argumenty, wystające z jednego pnia — nie nawiści do Polski Ludowej, spitraszone w tej samej kuchni — amerykańskiej, jadowitej propagandy rozsiewanej przez szkieletki BBC czy „Freies Europa”.

I dlatego Czytelniku, gdy wróg, włożywszy obłudnie współczującą maskę, podsunie Ci jeden ze swych argumentów, nie sądzić: „No z tym można by się zgodzić...”. Pamiętaj. Nie ma ustępstw dla wroga. Bo to do czego on zmierza — to zdrada ojczyzny, to utorowanie drogi mordercom.

Z frontu współzawodnictwa pracy

W STOCZNI GDAŃSKIEJ

W Stoczni Gdańskiej toczy się obecnie walka o to, by każda brygada mogła powitać zbliżającą się Konferencję Partyjno - Techniczną nowymi sukcesami produkcyjnymi. Ostatnio brygada mistrza Końskiego podpisała list gwarancyjny, zobowiązujący ją do wykonania bez usterek bieżącego zadania w 5 dni przed terminem. Brygada ta wezwała do współzawodnictwa zespół spawaczy pod kierownictwem tow. Kowalskiego.

T. Robczuk
korespondent

* * *

Załoga odlewni Stoczni Gdańskiej pragnie powitać Konferencję Partyjno - Techniczną jak najlepszymi osiągnięciami produkcyjnymi i dlatego mimo pierzających się na niektórych odcinkach trudności, zadania wrześniowe wykonuje zgodnie z planem.

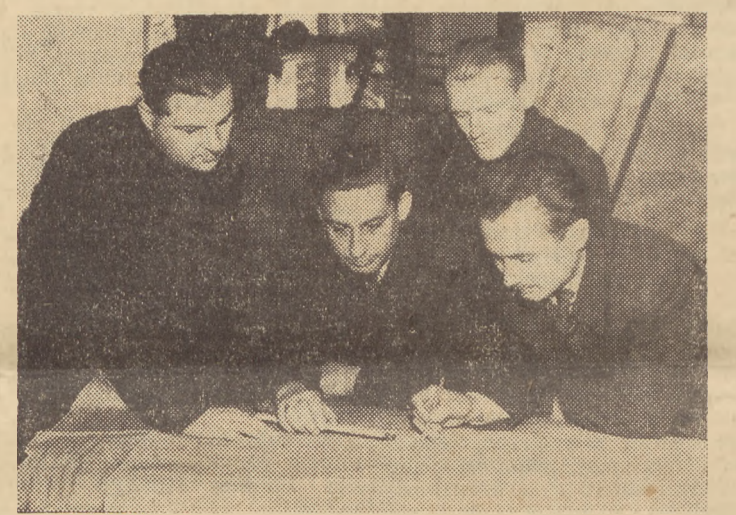
Przedmiotem obrad ostatniego posiedzenia egzekutywy oddziałowej organizacji partyjnej były trudności zaopatrzenia, szczególnie w metale kolorowe. Braki w zaopatrzeniu — jak stwierdził towarzysze — powinny być bodźcem dla pracowników odlewni do wynalezienia sposobów zastąpienia poszukiwanych metali innymi stopami.

J. Sierko
korespondent

ŁĘBORSKIE BPP PRZODUJE W WOJEWÓDZTWIE

Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Łęborku należy do czołowych w naszym województwie. We współzawodnictwie za II kwartał br. BPP Łębork zajęło I miejsce, realizując plan kwartalny w 105,6 proc. Szczegół nie wyróżnili się ob. ob.: Wójcik, Zimerman, Mielniczek i Szumiński.

P. Muryczko
korespondent



W okresie przygotowań do Konferencji Partyjno - Technicznej w Stoczni Gdańskiej znacznie wzrosła aktywność Inteligencji technicznej. Powstało w tym czasie 60 robotniczo-inżynierskich brygad racjonalizatorskich. 26 proc. techników i inżynierów zatrudnionych w stoczni, bierze udział w ruchu racjonalizacji i nowatorstwa.

Na zdjęciu: członkowie brygady robotniczo-inżynierskiej — WACŁAW RADKIEWICZ, inż. LEON KAMINSKI, konstruktor EDWARD SWIDERSKI i inż. BOGDAN STOCKI omawiają jeden z nowych projektów racjonalizatorskich.

Krytyka pomogła

KARA ZA LEKCEWAŻENIE OBOWIĄZKÓW

Do obowiązków referenta BiHP w zakładzie pracy należy dbałość o stworzenie robotnikom odpowiednich warunków pracy, m. in. zaopatrywanie ich w ochronne ubrania itp. O obowiązkach tych zapomniał jednak ob. Władysław Raube, referent BiHP w Nadmorskich Zakładach Przemysłu Drzewnego we Wrzeszczu, na co zwrócił uwagę ob. S. Stencel w notatce pt. „Karygodne postępowanie kierownika BiHP” (Głos Wybrzeża” nr 166).

Po ukazaniu się tej notatki kierownik Nadmorskich Zakładów Przemysłu Drzewnego przysłał do redakcji wyjaśnienie, w którym stwierdza, że za niewłaściwy stosunek do robotników oraz za lekceważenie swych obowiązków ob. Władysław Raube został ukarany nagana z ostrzeżeniem z wpisaniem do akt osobowych.

MATERIAŁY ZNALAZŁY SIĘ

Mieszkanie przydzielone ob. W. Zabickiemu w miejscowości Wrześć, poczta Wicko, pow. łęborskiego wymagało remontu. Ponieważ nikt nie spieszył się z jego wykonaniem, ob. Zabicki postanowił naprawić mieszkanie własnymi siłami. Pracownicy wydziału techniczno-budowlanego Rejonu Lasów Państwowych w Łęborku zobowiązali się dostarczyć mu potrzebne materiały. Mimo to jednak ob. W. Zabicki materiałów nie otrzymał. Gdy jego interwencje nie odniosły skutku napisał w tej sprawie list do redakcji.

Dyrekcja Rejonu Lasów Państwowych w Łęborku po przeczytaniu listu w gazecie („Głos Wybrzeża” nr 117) zakomunikowała, że materiały do remontu mieszkania zostały już dostarczone.

W WYNIKU NASZYCH INTERWENCJI

W związku z notatką, zamieszczoną w nr 188 „Głosu Wybrzeża” w sprawie usprawnienia sprzedaży biletów miesięcznych, Oddział Eksploatacyjny PKP w Gdyni informuje, że polecił ekspozytorom kolejowym stacji: Gdynia, Sopot, Gdańsk-Oliwa, Gdańsk-Wrzeszcz i Gdańsk Główny uruchomić większe ilości okienek do sprzedaży biletów miesięcznych

Dymna zasłona

„Niemcom przeznaczono rolę elementu wojskowo-czynnego w stosunku do Związku Radzieckiego i w stosunku do państwa demokracji ludowej” — sprecyzował na procesie biskup Kaczmarek nie od dziś już i powszechnie znaną prawdę. I dalej wyjaśnił: „Stwierdzano z całą pewnością, że granice Polski na zachodzie będą musiały być uszczuplone na rzecz Niemiec za ich udział w tym konflikcie”.

Nie raz i nie dwa, baczliwiej nie kryjąc swej specjalnej, zynajmniej dla niemieckiego rewizjonizmu, Watykan dawał niezbitę dowody swego sprzecznego z interesami polskimi stosunku do naszych Ziem Zachodnich. Już w styczniu 1946 r. Pius XII pisał w liście do biskupów niemieckich: „Dla was wszystkich, którzy zostaliście wypędzeni ze swoich siedzib i gospodarstw wiejskich i teraz musicie się tulać, błagamy Boga o zmiłowanie w naszych modlitwach”.

„Na specjalne uwzględnienie będą zawsze zasługiwali uchodźcy ze wschodu, którzy przymusowo i bez odszkodowań wysiedleni zostali ze swej ojczyzny na wschodzie” — wołał w innym liście do biskupów niemieckich z marca 1948 r. i dalej zupełnie wyraźnie formułował swe rewizjonistyczne postulaty: „My wyrażamy nadzieję i życzymy sobie aby wszyscy zainteresowani mogli spokojnie rozpatrzyć i cofnąć to, co zostało dokonane”. Tej rewizjonistycznej, wymierzonej przeciwko naszym granicom polityce Watykanu służył biskup Kaczmarek.

Nie na darmo odwetowcy z adenauerowskiej CDU nazywają Piusa XII „niemieckim papieżem”. Oceniają oni i doceniają pomoc, jakiej udziela im Watykan w rozwijaniu rewizjonistycznej, antypolskiej kampanii. Dla nich słowo

wa papieskie brzmią jakże miłą dla neohitlerowskiego ucha pobudką: „Nach Posen, nach Warschau, bis zum Ural!”

Toteż biskup Kaczmarek nie powiedział właściwie nic nowego i oryginalnego. Powiedział znaną już przedtem „prawdę” na temat watykańskiego stosunku do Ziem Zachodnich. Bądźmy jednak sprawiedliwi i przyznajmy, że niecodziennym zdarzeniem jest taka prawda w ustach dostojnika kościoła.

Nie takimi stwierdzeniami raczył dotychczas Kaczmarek — wbrew niezaprzeczalnym faktom i dowodom — opinię publiczną, opinię wierzących i niewierzących. oburzonych antypolską polityką stolicy apostołskiej.

Gdy po wydaniu papieskiego listu do biskupów niemieckich w marcu 1948 r. dla nikogo nie mogło już być wątpliwości, że papieska polityka wobec Ziem Zachodnich leży w interesie neohitlerowskiego rewizjonizmu, ówczesny prymas, kardynał Hlond, zaniepokojony zgodnym oburzeniem, z jakim spotkał się list papieski, wystosował specjalne oświadczenie do ludności Ziem Zachodnich. W oświadczeniu, wbrew prawdzie, usiłując udowodnić, że co czarne, to białe. Wbrew oficjalnym oświadczeniom papieża próbuje przypisać Watykanowi to, od czego on sam gorąco i zawzięcie się odzygnął: aprobatę naszych zachodnich granic.

Z równą dozą pogardy dla prawdy pisał na ten temat „Tygodnik Powszechny”: „Twierdzenie, jakoby Ojciec św. kwestionował nasze granice zachodnie, uważamy za insynuację nieuzasadnioną, a nadto dla naszych interesów i praw szkodliwą, bo robi wrażenie zupełnie fałszywe, jakoby ten wielki autorytet moralny jak Stolica

Apostolska wypowiadał się przeciw naszym zachodnim granicom”.

Tak to w oficjalnej interpretacji dla użytku polskiej opinii publicznej brzmiały papieskie błogosławieństwa dla neohitlerowskich rewizjonistów.

I wprowadzać w błąd naród polski, rozbrajać go w obliczu niebezpieczeństwa usiłował również biskup Kaczmarek, niezależnie od bezpośrednich świadczeń na rzecz wrogów Polski w postaci dokumentów szpiegowskich.

Była to przysłowiowa dymna zasłona, którą chciano okryć antypolską politykę Watykanu.

O ileż prawdziwiej stawała się sprawa sufragana monachijskiego, biskupa Naukaesler: „Zostałem upoważniony do stwierdzenia, że wbrew jakimkolwiek komunikatom i relacjom odmiennej treści w kraju i za granicą, możemy oświadczyć na podstawie dokładnych informacji, uzyskanych od kompetentnych czynników, iż papież Pius XII nigdy ani jednym słowem nie wyrażał aprobaty granicy na Odrze i Nysie... Szczere i jasne słowa, którymi Ojciec św. w liście swoim do biskupów niemieckich z dnia 1 marca 1948 r. potępił przymusowe wysiedlenie Niemców wschodnich, już samo przez się nie daje się pogodzić z oprobowaniem spornych granic”.

Na to, by biskup Kaczmarek zdobył się na słowo prawdy o swym watykańskim rozkazodawcy i jego stosunku do polskich Ziem Zachodnich, potrzebował aż takiej okazji, jak znalezienie się na ławie oskarżonych, oko w oko z ujawnionymi na procesie niezbitymi dowodami i zeznaniami współoskarżonych i świadków,

B. Dr.

Przed Konferencją Partyjno-Techniczną

CIAĞLE NAPRZÓD

Starek pozbawiony maszyn — to stary bez serca. Dopiero gdy zaczyna grać maszyny, staryk żyje, staje się zdolny do samodzielnej pracy. Tym operatorem, który wstawia statkowi serce jest załoga wydziału montażu maszyn w Stoczni Gdańskiej. Ona też decyduje w ostatniej kolejności o planowym przebiegu statku do eksploatacji.

Praca przy ustawianiu maszyn na statkach wymaga wysokich kwalifikacji i precyzji. Nielatwo jest bowiem maszynę o wadze kilku ton montować i ustawiać z dokładnością setnej części milimetra. Ale tak, jak chirurg łączy tętno człowieka, tak i załoga wydziału montażu maszyn walczy o skrócenie czasu ustawiania maszyn. Walczy się to walką o skrócenie czasu produkcyjnego.

Główne hasło załogi

Walka o skrócenie cykli produkcyjnych budowy statków odbyła się całą załogą Stoczni Gdańskiej. Zadanie to zostało przed nią postawione przez stoczną organizację partyjną. Stało się ono głównym hasłem walki w jej przygotowaniach do konferencji Partyjno-Technicznej, która odbędzie się już za parę dni. W ulotkach, wydawanych codziennie w stoczni, załoga zapoznawała się z programem konferencji. „Na Konferencji Partyjno-Technicznej zameldujemy o tym, co udało nam się osiągnąć w ciągu 3 kwartałów br.”. Zagadnieniem tym żyje i załoga wydziału montażu maszyn.

Organizatorem walki montażu o skrócenie cykli produkcyjnych jest ich oddziałowa organizacja partyjna. Na zebraniach załogi, zwolnionych z inicjatywy organizacji partyjnej i związkowej rady wydziałowej, pracownicy wydziału dowiadują się o postępach ich walki, o nowych zadaniach, o trudnościach, które trzeba przełamywać.

Ale organizacja partyjna organizuje załogę nie tylko do wyznaczonych zadań. Zapoznawanie z perspektywami ich pracy, wynikającymi z planu. Na ostatniej zmianie w dniu 30 bm. zapoznano załogę z planem na IV kwartał br. Załoga, mając przed sobą przyszłość, widząc wypływ zadania bieżącego np. zespół maszynowy pod kierunkiem mistrza P. Albeckiego postanowił wykonać wszystkie prace na statku wraz z przeprowadzeniem prób na uwięzi i w modelu, z przełączeniem mechanizmów z prób do dn. 30 bm. — tj. 15 dni przed terminem. Później zobowiązanie to zespół zrealizował, postanawiając przyspieszyć termin oddania statku do eksploatacji jeszcze o 4 dni. W tym celu zespół młodzieżowy mistrza Kurka zobowiązał się oddać statki do eksploatacji w dniu rozpoczęcia obrad Konferencji Partyjno-Technicznej, tj. na 3 dni przed terminem. Zespół mistrza Kurka zobowiązał się nie schodzić ze stanowiska, dopóki nie wykona dziennego zadania. W tym sposób postanowili on przyśpieszyć i zdać swą jednostkę do eksploatacji na 45 dni przed terminem.

Przykładów takich można by podać więcej. Są one wynikiem

Zadecyduje rzetelna kontrola wykonania

W ostatnim czasie w Zjednoczeniu Budownictwa Wojskowego ZBW-24 w Gdyni dość znacząco przekroczone fundusz płac. Przyczyną tego jest wadliwa kontrola wykonawstwa robót, w wyniku czego często zachodzą wydatki na kilkakrotnego zatrudniania tej samej załogi na tym samym miejscu pracy celem usunięcia błędów.

Wprowadzenie dyktanda przedsięwzięcia wystąpiła do załogi z apelem o zastosowanie metody radzieckiego budowniczego Skitiera, polegającej na ścisłej kontroli międzyfazowej i bezustannym przejmowaniu robót, ale nie przyniosło to żadnej poprawy. Dyrekcja ograniczyła się bowiem do propagowania tej metody jedynie drogą okólników.

Nie takimi sposobami należy walczyć z nadmiernymi kosztami produkcji. Jedynym środkiem zaradczym jest ścisła i rzetelna kontrola wykonania robót przez inżynierów technicznych. Metoda Skitiera zaś należy spopularyzować wśród załogi na naradach robotniczych oraz przez rozwój pracy w grupach.

Głównym hasłem walki na konferencji partyjno-technicznej jest: „Gładszyski korespondent”

współzawodnictwa pracy, w którym bierze udział około 80 proc. załogi wydziału montażu maszyn. Dzięki temu załoga, począwszy od kwietnia br., systematycznie przekracza swoje plany miesięczne.

W walce o nowe

W okresie przygotowań do Konferencji Partyjno-Technicznej, w okresie walki o skrócenie cykli produkcyjnych, wyrosli nowi racjonalizatorzy i nowatorzy produkcji. Z 26 zatwierdzonych wniosków racjonalizatorskich zastosowano już w produkcji 14. Niektóre z nich — jak np. pomysł II sekretarza oddziałowej organizacji partyjnej tow. Ta. deusza Ośrodk — pozwoliły na wprowadzenie nowej technologii w ustawianiu linii wałów i maszyn głównych. Polega ona na równoczesnym zastosowaniu kilku operacji naraz, np. rozwiercania i centrowania maszyn głównych. Po przeszkoleniu młodego technika Jana Tworowskiego i przy pomocy tow. Ośrodk ustawienie linii wałów i maszyn głównych na trawlerach trwa obecnie 7 dni zamiast jak przedtem 27 (średnio).

Do osiągnięć załogi należy zaliczyć skrócenie czasu przeglądów i prób zdawczych po próbach w morzu. Same przeglądy, które przedtem trwały około 8 — 9, a nawet 14 dni, zostały obecnie skrócone do 3 — 5 dni. Skrócenie czasu prób pozwoliło np. zaoszczędzić na jednej tylko jednostce do 200 ton węgla.

Osiągnięcia te są wynikiem mobilizującej roli organizacji partyjnej, jej egzekutywy. Poprzez zebrania racjonalizatorów, techników i mistrzów organizacja partyjna wskazuje węzła trudności w wydziale, wymagające szybkiego ich usunięcia i usprawnienia pracy. Szczególnie interesuje się organizacja partyjna rozwojem ruchu racjonalizatorskiego i szkoleniem zawodowym. Ostatnio np. technik tow. Lewandowski otrzymał zlecenie partyjne udzielenia pomocy robotnikom — racjonalizatorom przy wykonywaniu rysunków technicznych do ich pomysłów. Tow. Lewandowski

skłonił już 6 takich rysunków.

Ostatnio egzekutywa organizacji partyjnej postanowiła przy pomocy ZMP stworzyć w oparciu o młodzieżowy zespół mistrza Kurka szkołę pracy stachanowskiej. W tym celu do zespołu tego zostanie dodany inżynier-instruktor, który kształcić będzie zespół w dziedzinie teoretycznej.

Zespół ten posiada duże osiągnięcia w walce o skrócenie czasu ustawiania maszyn na statkach. Niedawno temu ustawił on maszynę główną, chociaż posiadała ona wiele usterek i braków, w ciągu 13 dni, podczas gdy podobne prace trwały przedtem do 2 miesięcy.

Przez przekształcenie tego zespołu we wzorową szkołę pracy stachanowskiej egzekutywa organizacji partyjnej pragnie upowszechnić jego doświadczenia, wykazać istniejące możliwości dalszego skrócenia cyklu ustawiania maszyn głównych i nauczyć inne zespoły pracy nową metodą.

Ta cenna inicjatywa i stała opieka nad racjonalizatorami, wskazuje, że oddziałowa organizacja partyjna stała się głównym bojownikiem w walce o utrwalenie i dalszy rozwój tego nowego, które rodzi się w pracy załogi.

Wzrasta aktywność partii — wzrasta świadomość załogi

Praca organizacji partyjnej nie dałaby takich wyników, gdyby nie była oparta na aktywności młodzieżowej i związkowej. Jeśli znacznie ożywiła się praca ZMP i związkowej rady wydziałowej to dlatego, że egzekutywa organizacji partyjnej często omawia działalność tych organizacji i kontroluje wykonanie ich planów pracy.

W wydziale montażu maszyn istnieje i działa 13 stałych grup związkowych, zorganizowanych w zespołach mistrzowskich. Grupy związkowe zbierają się często celem omówienia różnych spraw produkcyjnych i bytowych. Regularnie co dwa tygodnie odbywają

się odprawy mężów zaufania, na których omawia się wytyczne rady wydziałowej w dziedzinie współzawodnictwa pracy, racjonalizatorstwa itp. O trosce rady wydziałowej o sprawy bytowe załogi świadczy fakt, iż od początku bieżącego roku postarała się o przydział 57 mieszkań dla robotników, co w 90 proc. zaspokaja potrzeby załogi.

Praca organizacji partyjnej z organizacjami młodzieżową i związkową, wpływała w znacznym stopniu na wzrost świadomości załogi, jako współgospodarza swojego wydziału. Np. w dniu pierwszej wypłaty po wprowadzeniu nowych, skorygowanych norm, do punktu informacyjnego zorganizowanego w wydziale, robotnicy przyszli zgłaszać nowe zobowiązania. W tym dniu wpłynęło 28 zobowiązań, dotyczących kluczowych odcinków produkcji.

Wzrosła również dyscyplina pracy. Obecnie nie ma w wydziale bumelantów. Wzrosło też czytelnictwo gazet. O ile we wrześniu robotnicy prenumerują 106 różnych gazet i czasopism, o tyle na październik załoga zgłosiła prenumeratę na 275 egzemplarzy gazet i czasopism.

Praca z aktywnym przez organizację masową przyczyniła się również do wzrostu organizacji partyjnej. W okresie od maja br. organizacja partyjna wzrosła o 16 nowych kandydatów na członków partii. Uporządkowano również sprawę składek — członkowie partii zlikwidowali swoje zaległości.

Organizacja partyjna w wydziale montażu maszyn przychodzi więc na Konferencję Partyjno-Techniczną z poważnym dorobkiem. Nie uspokaja się jednak swoimi osiągnięciami. Towarzysze z egzekutywy zdają sobie sprawę z wielu jeszcze braków, zwłaszcza w dziedzinie pracy grup partyjnych. Starają się oni je usunąć, aby organizacja partyjna kroczyła ciągle naprzód.

K. Jaworski

Rozmawiamy o szczycie

Przekroczy, czy nie przekroczy...

„Czy ludzie ci zastanawiają się nad tym, że takie wytężanie prądu powoduje duże rozgorzenie i wywołuje komentarze, jakoby można się w tym dopatrywać lekceważenia społeczeństwa? — pisze do naszej redakcji rozżalony mieszkaniec Orłowa, ob. Sneider — „Czy elektrownia jest u nas instytucją z takimi przywilejami, że nikomu nie podlega, przed nikim tłumaczyć się nie potrzebuje, że może przerywać prąd, kiedy jej się żywnie podoba?”

Sądźmy, obywatelu Sneider, że opublikowany kilka dni temu w naszym dobru, który chcemy o- na łamach naszej gazety artykuł — jest nasz socjalistyczny szczyt elektryczny, w którym przemysł. Rozbudowujemy go z każdym rokiem. Ale tym, czym jest dla ludzkiego organizmu krew, jest dla przemysłu energia elektryczna. Bez tej energii przemysł nie żyje. A tej krwi nasz przemysł potrzebuje coraz więcej.

Ale w przemyśle, w naszych zakładach, pracują ludzie: być może Wy, Wasi krewni i znajomi. A ludzie nie zawsze są oszczędni. Tym mniej oszczędni, że często nie świadomi rezultatów swej postawy. Oto np. w wielu naszych zakładach w okresie tzw. szczytów elektrycznych włącza się silniki, które mogłyby z powodzeniem pracować przed południem lub w nocy. Oto w niejednym biurze, czy fabrycznej hali zetknięcie się z faktami rozrzuconego gospodarstwa, z marnotrawstwem energii elektrycznej.

Lecz to jest tylko część przyczyn rozgorzenia ob. Sneider. Poszukajmy dalszych. Przypuszczacie, obywatelu, że wyłączenia są następstwem tego, że w elektrowniach coś się psuje, że panuje w nich niedobalstwo. Nie, jesteście w błędzie. Nasze elektrownie pracują naprawdę dobrze i niemal bezawaryjnie.

Otoż, jak sami to zresztą dobrze wiecie, zużycie energii na potrzeby mieszkańców w Polsce Ludowej znacznie wzrosło w porównaniu z latami przedwojennymi. Zwiększył się krag odbiorców (wies), a równocześnie obniżyła się cena energii elektrycznej.

I to właśnie m. in. stało się przyczyną naszej rozrzuconości. Spróbujcie bowiem uzupełnić sobie to, co już wiecie, o następujący obrazek z naszego codziennego życia:

Oto mały przyszedł z pracy do domu, zjadł obiad, poczytał, zdrzemnął się być może po jedzeniu, a z nastaniem zmroku zapalił czteroramienny żyrandol, włączył radio. — Przyjemna muzyka Cajmera — no i jako że na stały chłody, włączył elektryczny piecyk. W pokoju zrobiło się przytulnie i ciepło. O 9 przypomniał mu się, że nie ma wyprasowanej koszuli, a że bielizna była jeszcze mokra, więc dla szybkiego wysuszenia żona poczęła ją suszyć sztucznym sposobem... przy pomocy elektrycznego żelazka.

...A w elektrowni tymczasem ruch. Nastąpiła właśnie godzin szczytów. Wszyscy potrzebują prądu: mieszkańcy, fabryki, ulice, teatry, kina, sklepy, dworce... Dyżurni w elektrowni z niepokojem obserwują wskazówki liczników. Oto ta największa, główna, zbliża się do czerwonej kreski, która oznacza maksymalną, możliwą do osiągnięcia przez elektrownię produkcję mocy elektrycznej.

— Uwaga! Musimy kogoś wyłączyć — pada przykry, lecz konieczna decyzja. Ale kogo? Szpital? Teatr? Stocznia Gdańska? A może kolej elektryczna lub tramwaje? Nie. Trzeba — niestety — wyłączyć kilka dzielnic mieszkaniowych. A więc po sprawiedliwości: wczoraj wyłączono Sopot, dziś Orłowo, Wrzeszcz...

I tak dochodzi do sytuacji, w której Wy, obywatelu Sneider, niejednokrotnie zapewne nie znalazłście. Czy nie ma na to rady? Jest. Jest rada dla nas wszystkich, bez wyjątku: oszczędzać! Oszczędzać prąd wszędzie, świadomie, po obywatelsku, dla własnego dobra.

Oto jedyna i skuteczna rada. Pozdrawiamy Was —

REDAKCJA

Przed konferencją partyjno-techniczną

Przed konferencją partyjno-techniczną

Przed konferencją partyjno-techniczną

Przed konferencją partyjno-techniczną

Przed konferencją partyjno-techniczną

Przed konferencją partyjno-techniczną

Przed konferencją partyjno-techniczną

Przed konferencją partyjno-techniczną

Z notatnika TROJMIASTA

„ZABILETOWANI“



Co znaczy to słowo? Dowiedzieliśmy się o tym, jadąc autobusem PKS. — Kto nie jest jeszcze „zabiletowany“ — za wolą młoda, sympatyczna konduktorka, przystępując do sprzedaży pasażerom biletów. Po chwili zostaliśmy „zabiletowani“ i ja.

Jak się okazuje, ten złośliwy (na polskiej mowie) neologizm jest w powszechnym użyciu konduktorów PKS — czyli wśród ludzi „za-PKS-owanych“.

DLACZEGO?

My puste, ale całe stoiki po dachach i butelki po oleju jadaliśmy, prosimy o wzięcie nas w obronę. Bo dlaczego mamy być gorsze od butelek po trunkach? Dlaczego nikt nie chce nas kupować i musimy poniewierać się po śmietnikach, względnie służyć dzieciom do zabawy?

Szczerze oddani —

tulacze szklani“.

List kierujemy pod właściwy adres wyżej podpisanych Centrali Odpadów Użytkowych.

NIE WIEDZA, GDZIE MIESZKAJA

— Gdzie mieszka? — spytałam znajomego, który ostatnio otrzymał mieszkanie w nowym osiedlu między ul. Roosevelta i Kłopotowicza. Ku memu zdumieniu usłyszałam odpowiedź: — Ba, żebym to ja wiedział.



Otoż w osiedlu tym wytyczono nowe ulice. Mieszkańcy pięć miesięcy temu zgłosili projekty ich nazw do Prezydium MRN. Ale Prezydium dotychczas nie raczyło dać odpowiedzi. Na skutek tego lokatorzy nowych domów mają nie lada kłopoty z podawaniem swych adresów.

WARTO OBEJRZEĆ TĘ WYSTAWĘ

Przy ul. Grunwaldzkiej 72 we Wrzeszczu znajduje się sklep warzywniczy. Kapusta, buraki, marchew, wószczyzna, owoce — oto asortyment towaru. Szdąc po oknach wystawowych wielu sklepów warzywniczych w trójmieście, trudno jest urządzić w nich estetyczne wystawy. A jednak. Prosimy obejrzeć wystawę sklepu przy ul. Grunwaldzkiej 72. Zachęca wprost do kupna.

Warto, aby wystawę tę obejrżeli pracownicy innych sklepów warzywniczych w Gdańsku.

Aby osiągnięcie to przyniosło trwałą poprawę stanu sanitarnego w Gdańsku

Jak już informowaliśmy naszych czytelników, współzawodnictwo Gdańska z Wrocławiem w czystości miast przyniosło zwycięstwo Gdańskowi. W związku z tym w ub. sobotę w świetlicy Prezydium MRN odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów i nagród mieszkańcom, którzy przyczynili się do uzyskania tego sukcesu. Ogółem wyróżniono dyplomami honorowymi przeszło 60 osób, a nagrody otrzymało 162 mieszkańców. Propozycję przechodni za najlepsze wyniki w akcji sanitarnej w okresie współzawodnictwa otrzymała VII przychodnia podstawowa.

Przy analizie przebiegu współzawodnictwa na terenie Gdańska nasuwają się następujące spostrzeżenia. Przede wszystkim musimy stwierdzić, że odniesionym sukces nie jest równoznaczny z osiągnięciami przez Gdańsk takiego poziomu stanu sanitarnego, jaki istnieć powinien. Jak wykazały bowiem nasze spotkania z mieszkańcami Oruni i Stogów, stan czystości w poszczególnych dzielnicach nie jest jeszcze zadowalający. Ale jednocześnie musimy przyznać, że współzawodnictwo dało wiele, a przede wszystkim, że wskazało możliwości usunięcia pozostałych jeszcze zaniedbań.

Pierwszą korzyścią z udziału we współzawodnictwie, która po winna przyczynić się do dalszego polepszenia stanu sanitarnego Gdańska, jest nawiązanie współpracy przez komitety blokowe, służbę zdrowia i Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania Miasta. Współdziałanie tych trzech czynników w przyszłości w walce o lepszy stan sanitarny Gdańska zapewni niewątpliwie jeszcze lepsze rezultaty.

Jeśli chodzi o pracę MPO, to w okresie współzawodnictwa przedsiębiorstwo pracowało na bieżąco bez zaległości. Było to możliwe m. in. dlatego, że ludność sama likwidowała duży procent śmieci, paląc je, względnie zakopując. Lepiej był również wykorzystany tabor MPO. Należy się spodziewać, że przedsiębiorstwo postara się i obecnie, po zakończeniu współzawodnictwa, pracować na bieżąco, bez zaległości.

Poważnym osiągnięciem może poszczycić się miejska służba zdrowia, która rozszerzyła w okresie współzawodnictwa akcję profilaktyczną i uświadamiającą. Pracownicy służby zdrowia m. in. wygłosili w przychodniach le karskich i w terenie 3.591 pogadanek. Sanitariat Wydziału Zdrowia Prezydium MRN przeprowadził w terenie 3.423 kontrole. W wyniku wzmocnionej akcji podniósł się znacznie stan sanitarny w naszym szpitalnictwie, żłobkach, przedszkolach oraz w placówkach handlowych i usługowych.

Wyniki współzawodnictwa byłyby jeszcze lepsze, gdyby organizacje związkowe i społeczne włączyły się do walki o lepszy stan sanitarny Gdańska. Niestety, udział tych organizacji był w tym niedostateczny.

Osiągnięte we współzawodnictwie Gdańska z Wrocławiem zwycięstwo powinno stanowić bazę dla dalszej walki o czystość miasta, a tym samym o podniesienie stanu zdrowotnego ludności. W walce tej wszystkie organizacje, załogi robotnicze i wszyscy mieszkańcy powinni wzięć jak najaktywniejszy udział. (ml.)

Na odbudowę Warszawy

Staraniem Miejskiego Komitetu Odbudowy Warszawy w Gdańsku w dniach 24 i 25 bm. wystąpił w Gdańsku — w hali „Krzywy“ w Nowym Porcie, ul. Oliwska, róg ul. Władysława IV, znany ze spółki tańca „Malwy“, pod kierownictwem Stanisławy Stanisławowskiej.

Bilety w cenie — ulgowe 3, 6, 9 zł i normalne 6, 12, 18 zł można nabyć w oddziałach „Orbisu“ we Wrzeszczu, Gdańsku i Sopocie. Początek występów o godz. 19. Dojazd z Gdańska tramwajem nr 3 lub koleją elektryczną, z Wrzeszcza tramwajem nr 5 z ul.

Libermiana, a od teatru — autobusem.

Miejski Komitet Odbudowy Warszawy w Gdańsku organizuje w dniu 4 października br. na molo w Sopocie — wielki festyn ludowy, połączony z loterią fantową. Wygrane stanowią: motocykl, radio, zegarki, aparaty fotograficzne, materiały tekstylne, meble, dywany, instrumenty muzyczne i inne wartościowe przedmioty, ufundowane przez zakłady pracy w trójmieście. Wiele wygranych można już oglądać w oknie wystawowym PDT we Wrzeszczu.

Zakłady pracy Wybrzeża, które dotychczas nie ufundowały jeszcze nagród, a pragną przyczynić się do zwiększenia funduszy na budowę stolicy, proszone są uczynić to jak najszybciej.

Losy loterii fantowej MKOW w Gdańsku, w cenie 3 zł, można już nabywać we wszystkich oddziałach „Orbisu“.

Arcydzieła Beethovena w programie najbliższego koncertu symfonicznego

W najbliższym koncercie symfonicznym, poświęconym całkowicie twórczości L. v. Beethovena, usłyszymy najpopularniejsze utwory tego wielkiego kompozytora. Program koncertu obejmuje m. in. poza uwerturą „Coriolan“, jeden z najpiękniejszych koncertów fortepianowych (G-dur), oraz arcydzieło światowej literatury symfonicznej III Symfonię „Eroica“.

Solistką będzie znana pianistka młodego pokolenia Regina Smendzianka. Dyryguje Marian Obst.

Koncert odbędzie się w czwartek 24 września w Gdyni, a w piątek 25 bm. w Gdańsku - Wrzeszczu.

W sklepach trójmiasta nie będzie nieświeżego masła

— Niedobre, nieświeże masło — narzekali ostatnio gospodynie do mowe w trójmieście, czyniąc zakupy w sklepach MHD i PSS. Narzekania te były słuszne. W związku z tym ekspozytura Centrali Przemysłu Mleczarskiego w Gdańsku poczyniła odpowiednie kroki. Po pierwsze postanowiono nie przyjmować z przetrzutów z innych województw masła III gatunku, a tylko pierwszego. Po drugie kierownicy sklepów zobowiązani

ni zostali do pobierania masła do sprzedaży w małych ilościach, lecz częściej, by nie „starzało się“ ono w sklepach. Dotychczas bowiem sklepy brały od razu duże ilości masła, wskutek czego pewna część psuła się w wyniku magazynowania w nieodpowiednich warunkach.

Radio na dzień 23 bm.

5.05 — Wiadomości poranne 6.15 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok. 6.30 — Dziennik poranny 7.55 — Wiadomości poranne 12.04 — Dziennik południowy 12.15 — Radzeczka muz. 13.15 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok. 14.10 — Dla kl. IV aud. pt. „Uczymy się śpiewać“ 15.09 — Komunikat o stanie wód 15.10 — Program pogodowy 17.00 — Wiadomości na was czekała 19.30 — Muzyka i aktualności 20.58 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok. Stan pogody 21.00

Dziennik wieczorny 21.26 — Wiadomości sportowe 22.20 — Serwis CZRM ze Szczecina dla rybaków — lok. 22.35 — 23.50 — Ostatnie wiadomości. Program lokalny. 8.15 — Serwis CZRM ze Szczecina dla rybaków — lok. 16.21 — Muzyka operetkowa 16.40 — Audycja dla młodzieży 17.15 — Przed konc. Filharmonii Bałtyckiej 17.55 — Reportaż z betoniarń w Dzierżgoniu. Polskie Radio zastrzeżenie sobie ew. zmianę programu

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Tokarzy, wytaczarzy, frezerów, ślusarzy kadłubowych, niterów, monterów maszyn parowych, silnikowców okrętowych, mistrzów obróbki mechanicznej, robotników niewykwalifikowanych. Reflektuje się na fachowców z praktyką przy remontach statków. Inż. budowy okrętów i mechaników z długoletnią praktyką i doświadczeniem z dziedziny bezpieczeństwa pracy, kandydatów do straży przemysłowej i straży pożarnej zatrudni zaraz Gdańska Stocznia Remontowa. Wynagrodzenie według umowy zbiorowej — Karty Stoczniowa. Podania wraz z życiorysami kierować listownie lub zgłaszać się osobiście w Dziale Kadr, nr telef. 347-72. 1594-K

OGŁOSZENIA DROBNE

DABAL Józef zgubił kartę meldunkową nr O/III/2277, zgubił pokwitowanie złożenia ankiety na dowód osobisty zaświadczające II rejestracji wojskowej, kartę pracy, prawo jazdy III kat. 2487-P

ZGUBIONO legitymację szkolną na nazwisko Kucharski Kazimierz. 2488-P

ZGUBIONO przepustkę I Stoczn. Gdańskiej — Żelchowski Franciszek, Gdańsk Letnica, Niecała 5-5 6199-G

GRUDKA Aleksander, Wrzeszcz Klonowicza 1e zgubił kartę meldunkową, przepustkę Stoczn. Gdańskiej, pokwitowanie złożenia ankiety na dowód osobisty i legitymację zwiadowczą. 6267-G

DOBRYNIECKA Mieczysława, Wrzeszcz, Roosevelta 145/5 zgubiła przepustkę Stoczn. Gdańskiej. 6204-G

ZGUBIONO legitymację szkolną na nazwisko Kucharski Kazimierz. 2488-P

ZGUBIONO przepustkę I Stoczn. Gdańskiej — Żelchowski Franciszek, Gdańsk Letnica, Niecała 5-5 6199-G

GENDERA Henryka, Nowy Port, Zamknięta 4, zgubił przepustkę Stoczn. Gdańskiej. 6175-G

ZGUBIONO tymczasowe zaświadczenie tożsamości wydane przez MO Węgrów, na nazwisko Warda Marian, Mościzna, gm Prostyn, pow. Węgrów, woj. warszawskie. 2582-P

Załatwiliśmy

Uwaga, mieszkańcy Oruni i Stogów

Poruszone przez Was w dyskusji podczas spotkania z „Głosem Wybrzeża“ sprawy zostały przekazane do rozpatrzenia i załatwienia odpowiednim instytucjom.

Dziś podajemy wyniki naszej interwencji w bolączkach następujących mieszkańców dzielnic Stogi:

Ob. TADEUSZ MEYNARSKI, zamieszkały przy ul. Tamka 38, może otrzymać w Wydziale Technicznym MZBM nr 1 materiał potrzebny do remontu domu.

Ob. JAN JANKOWSKI, zamieszkały przy ul. Jodłowej 14, może się zgłosić po drzwi i okna do swego mieszkania.

Ob. MARKS, zamieszkały przy ul. Skiby 3, którego dom remontowany będzie dopiero w roku 1954, może otrzymać w ZBM-1 materiały potrzebne do zabezpieczenia budynku.

Do końca października br. Miejski Zarząd Budynków Mieszkaniowych Nr 1, przyrzekł zabezpieczyć budynki nr 16 przy ul. Strzyńskiego, nr 4 przy ul. Budzisz, nr 23, 37, 11 i 6 przy ul. Sówki, baraki przy ul. Ku Ujściu oraz komin budynku nr 4 przy ul. Falk Polonusa.

O wynikach interwencji w innych sprawach poinformujemy w dalszych numerach naszej gazety.

Placowa sprzedaż ziemniaków w trójmieście

Już wkrótce mieszkańcy trójmiasta będą mogli zaopatrywać się w ziemniaki na zapasy zimowe. Członkowie załóg większych zakładów pracy, ustalonych przez Ministerstwo Handlu w porozumieniu z CRZZ, będą mogli zamawiać ziemniaki za pośrednictwem swych zakładów. Inni natomiast mieszkańcy mogą zaopatrzyć się bezpośrednio w placówkach handlu spożywczego, w tzw. sprzedaży placowej, bądź bezpośrednio u rolników.

Placowa sprzedaż ziemniaków, dostępna dla wszystkich konsumentów, będzie dokonywana po aktualnej cenie detalicznej pomniejszonej o 10 proc.

Na terenie trójmiasta MHD i PSS organizuje 44 punkty sprzedaży placowej. W GDAŃSKU punkty takie zostaną uruchomione: przy ul. Jana 1 Kolna 20, Kamiennej Grobli 28, przy Armii Polskiej 2 w Oliwie, przy Oliwskiej 62 w Nowym Porcie, Jedności Robotniczej 95/7 w Oruni, Kartuskiej 35 w Gdańsku - Siedluchach, Barlickiego 8 we Wrzeszczu i w sklepach PSS: nr 450 przy ul. Ceglanej, nr 452 przy ul. Mostowej 34, w Halli Targowej w Gdańsku, nr 451 przy Ekspedycji Towarowej w Nowym Porcie, nr 19 przy ul. Kartuskiej 213, w Siedluchach, nr 77 w Stogach, nr 268 przy ul. Elbląskiej, nr 31 przy ul. Chłopskiej 8 w Brzeźnie, nr 20 w Letnie, nr 251 przy ul. Armii Polskiej w Oliwie i nr 60 w Jelitkowie.

Jutro podamy punkty sprzedaży placowej w Gdyni i Sopocie.

Teatry

TEATR WIELKI W GDAŃSKU — „Intryga i miłość“, godz. 19.

TEATR DRAMATYCZNY W GDYNI — „Droga do Czarnolasu“, godz. 19.

TEATR KAMERALNY W SPOCIE — „Cudzoziemczyzna“, godz. 19.30.

Kina

GDAŃSK

„Bajka“ we Wrzeszczu — „Warszawa“, godz. 16, 18 i 20.

„ZMP-owiec“ we Wrzeszczu — „Premiera warszawska“, godz. 16, 18 i 20.

„I Maja“ w Nowym Porcie — „Wielki Proletariat“.

„Przyjaźń“ w Gdańsku — „Ziemia wola“.

„Delfin“ w Oliwie — „Słubujemy“, godz. 16, 18 i 20.

GDYŃA

„Atlantyk“ — „Wyspa szczęścia“, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Goplana“ — „Czarci zieleń“, godz. 16, 18 i 20.

„Warszawa“ — „Dom na pustkowiu“, godz. 16, 18 i 20.

„Fala“ na Grabówku — „My urwisy“, godz. 16, 18 i 20.

„Promień“ w Chyloni — „Przybrana córka“, godz. 18, 20.

„Neptun“ w Orłowie — „Młodość Chopina“, godz. 18 i 20.

SOPOT

„Bałtyk“ — „Maksymek“, godz. 15.30, 17.30, 19.30.

„Polonia“ — „Zakazane piosenki“, godz. 16, 18 i 20.

Repertuar kin podajemy na podstawie informacji ekspozytury gdańskiej Centralnego Biura Wynajmu Filmów — tel. 330-07 i Okręgowego Zarządu Kin — tel. 312-82.

GŁOS sportowy

2 rekordy Polski padły w Warszawie na zawodach lekkoatletycznych z udziałem Finów

21 bm. w drugim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Warszawie z udziałem Finów, zawodnicy polscy osiągnęli szereg bardzo dobrych wyników.

Na czoło rezultatów wybija się dwa rekordy Polski. Harmata pobili rekord Polski w rzucie młotem 55,83 m. poprawiając rekord Masłowskiego o 53 cm. Również wyniki lepsze od rekordu Polski osiągnęły w biegu na 500 m. Grodecki i Wawrzynek. Obie zawodniczki uzyskały czas 1.16,9. Na mecie Grodecka minimalnie wyprzedziła Wawrzynek.

Sidło w rzucie oszczepem uzyskał doskonały wynik 71,40, bijąc swój rekord życiowy i osiągając najlepszy krajowy wynik powojenny.

Bieg na 3000 m. mimo braku najlepszego długodystansowca Polski Chromika, który nie startował z powodu zakazu lekarza, był bardzo ciekawy. W biegu tym triumfował Żbikowski zwyciężając Krzyszkowiaka oraz dwóch Finów, rekordzistę kraju Lonquista i Haikkole.

Z lepszych wyników wymienić należy 12,4 na 100 m. Bocianówny i

Minickiej, 190 cm. w skoku wzwyż Lewandowskiego, 1,52,3 na 800 m. Korbana oraz 15,4 na 110 m. przez płotki Pugały i Kardasia.

Lekkoatleci Finlandii wypadli słabo. W drugim dniu zawodów nie wygrali oni żadnej konkurencji.

WYNIKI TECHNICZNE:

Rzut młotem — 1. Harmata (CWKS) 55,83, 2. Rut (OWKS Wrocław) 53,11, 3. Masłowski (CWKS Bydgoszcz) 52,42, 4. Kuronnen (Finlandia) 50,18.

800 m. mężczyzn — 1. Korban (Spółnia Gdańsk) 1.52,5, 2. Linnalla (Finlandia) 1.52,7, 3. Pelkonnen (Finlandia) 1.53,4.

Oszczep mężczyzn — 1. Sidło (Spółnia Warszawa) 71,41, 2. Radziwonowicz (Ogniwo Warszawa) 67,91, 3. Ojamo (Finlandia) 66,04.

3.000 m. — 1. Żbikowski (CWKS) 8:24,8, 2. Krzyszkowiak (CWKS) 8:25,6, 3. Lonquist (Finlandia) 8:28,6, 5. Mańkowski (Budowlani Gdańsk) 8:34,2.

Skok w dal — mężczyźni — 1. Iwański (CWKS) 7,08, 2. Porrasalmi (Finlandia) 7,01, 3. Gawkowski (Kolejarz Warszawa) 6,97.

100 m. kobiet — 1. Bocianówna (Budowlani Gdańsk) 12,4, 2. Minnicka (Budowlani Poznań) 12,4, 3. Arnadt (Spółnia Warszawa) 12,5.

Kula — kobiet — 1. Konikówna (Kolejarz Kraków) 13,01, 2. Figwer (AZS Kraków) 11,64, 3. Kozłowska (AZS Warszawa) 11,49.

500 m. — kobiet — 1. Grodecka (Ogniwo Kraków) 1:16,9, 2. Wawrzynek (Stal Stalino) 1:16,9, 3. Arend (AZS Warszawa) 1:23,2.

110 m. p.p. — 1. Bugala (CWKS) 15,4, 2. Kardaś (CWKS) 15,4, 3. Wilczek (Unia Stalino) 15,7.



Fragment z biegu na 1500 m. który się odbył 20 bm. na stadionie Wolskiego w Warszawie, w ramach zawodów lekkoatletycznych z udziałem Finów. Na czwartej pozycji zwycięzca tego biegu — Żbikowski

Na pływani w Berlinie

NRD prowadzi w meczu z Polską 64 : 56

Na otwartym basenie w Berlinie rozpoczął się 21 bm. mecz pływacki Polska — NRD, w którym po pierwszym dniu zawodów prowadzi pływacz NRD 64:56. W meczu płiki wodnej zwyciężyła drużyna NRD 4:0 (2:0).

Z 8 rozegranych w poniedziałek konkurencji pływacy Polscy wygrali 3 (Petrusewicz, Gremłowski i Kiełńska) oraz zwyciężyli w sztafecie 4 X 200 m st. dow.